Opłatę pocztową uiszczono gotówką

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena numeru 20 groszy

Nr. 43

Kraków-Lwów, 7-go listopada 1937 r.

Rok XXV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 z
„ kwartalnie . . 2,50 zł
„ półrocznie . . 4,50 zł
„ rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
—o—
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
—o—
Rękopisów nie zwraca się.
—o—
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast“, Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Słupek.
Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia“, Sp. Akc. w Katowicach.

Pięścią, czy sercem?

Po powstaniu państw i rządów wytworzyły się dwie metody, dwa sposoby rządzenia społeczeństwem; a to pięścią, lub sercem.

Pięścią, czyli brutalną siłą, gwałtem, przemocą, łamaniem praw, i etyki.

Sercem, czyli wolnością, sprawiedliwością, prawem, ludzkością.

Do państw, pięścią rządzonych należały: Asyria, Babilonia, Persja, Egipt, państwo Dżengishana, Attyli, Tamerlana, Rzym za Cezarów— wielkie, ogromne, potężne państwa. Wszystkie rozpadły się w proch i gruz, padły łupem sąsiadów. Szczególnie pouczającą jest historia Rzymu. Państwo rzymskie było pierwotnie republiką, rządzoną sercem — wolnością — równością wobec prawa (oprócz niewolników, nie liczących się nigdzie w starożytności za ludzi). Ze skromnych początków, rozwinęło się w światowe imperium, w którym słońce nie zachodziło. Kiedy jednak w miejsce serca przyszła pięść cezarów, zaczął się zachód potęgi rzymskiej, państwo stało się łupem barbarzyńskich Germanów.

Zachodzi nie pozbawione aktualności pytanie, dlaczego państwa, rządzone pięścią, absolutnie, po dyktatorsku, mimo pozorów potęgi, okazują się w chwilach przełomu słabe — rozpadają się przy silniejszym podmuchu wiatru?

Odpowiedź na to pytanie daje znany pisarz **K. H. Rostworowski** w dramacie **„Kaligula“**, granym właśnie na scenie krakowskiego teatru. Kaligula był cesarzem rzymskim, który raz powiedział do babki: „Pamiętaj, że cezarowi wolno wszystko, względem wszystkich“. Poślubił swą siostrę, a po śmierci jej, ogłosił ją boginią. Sam uważał się za brata Jowisza, kazał sobie oddawać cześć boską. Tak zwane społeczeństwo, nie tylko temu ale i innym cezarom oddawało cześć boską. Stawiano dla nich niezliczone pomniki, nawet świątynie. Wiadomo zaś, że nic tak nie upadla człowieka, jak oddawanie człowiekowi kultu bożego, znaczy — że w sercu takiego czciciela nie mieszka Bóg, a pokorne psie pochlebstwo. W ten sposób całe społeczeństwo zamienia się z czasem w stado pochlebców i pieczeniarzy, których, jak mówi poeta: „weselny wrzask ukrytą prawdę odsłania, ukrytą groźbę: „ty się poraj, rób, co chcesz, bierz — skąd chcesz — byleśmy korzystać mogli z twoich łask“.

Kompanją obficie — wczoraj jeszcze chudopachołki, dziś dygnitarze, majętni ludzie.

Czyż nie ma słuszności poeta, gdy twierdzi, — że tacy nowobogaccy — gdy zabrzmi okrzyk: „Do broni, do broni! — nie ruszą się, od misek nic ich nie odgodni“.

Czyż mało takich, co to przyoblekają się w insygnia triumfalne wolności, ojczyzny, mające ozdabiać niby to blizny człowieka, za to, że w nim wielki duch, a ozdabiające tylko brzuch“ co „Rzeczpospolitą i Ojczyznę zwą nienasyconą żądzę władzy, wydeptujących proste drogi... Nie przeczą. Bardzo proste! Według ścisłej miary! Tu świątynia, tu droga, a tu lupanary“.

Rozmaite oazy dancingi, kabarety.

Zastanawiające. Rostworowski napisał swój dramat Kaligulę przed dwudziestu laty, kiedy się nie śniło o żadnej dyktaturze, miał na myśli stosunki rzymskie, dyktaturę cezara, a uwagi jego i spostrzeżenia, charakterystyka dyktatury doskonale się nadają do dzisiejszych dyktatur, dowód, że istota tychże jest taka sama:

1) ogłupianie, upadlanie społeczeństwa, 2) otaczanie się zgrają pochlebców, „spłaszczonych, do własnych łajn przyczepionych“, którym przypadają godności, wysokie urzędy i dostatki; 3) deptanie prawa, sprawiedliwości, ludzkości.

Oczywiście w razie wojny, naród rządzony pięścią nie sprosta narodowi sercem rządzonemu. Dowiodła tego choćby ostatnia wojna światowa, w której zwycięstwo przypadło Anglii, Francji, Belgii, Ameryce, państwom demokratycznie, sercem rządzonych. Przegrali zaś cary, cesarze, sułtani i króle, czciciele pięści.

Dyktatura opiera się o policję i wojsko, przyczem policja nie jest od pilnowania złodziei, przestępców, a czcigodnych obywateli, którzy zachowali godność, zasady, uczciwość i nimi zapełnia więzienia. Wojsko staje się państwem w państwie, potęgą, z którą sam dyktator liczyć się musi, pomny przestróg szefa bezpieczeństwa Kaliguli:

„Od początku w uszym ci kładł, że kto na pięści opiera swój byt, temu wolno deptać prawo, urzędy i przywileje, ale przeciwko pięści zwracać się nie wolno!

Bo kto pięścią włada,
Ten tylko od pięści pada.
Więc szanować musi pięść“.

Oczywiście żaden doradca nie głosi

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV Karny
Dnia 23. X. 1937.
Sygn. IV. Pr. 294-37.

Sąd Okręgowy, Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzenin niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowinie

1) Zatwierdza się po myśli § 6 489, 493 austr. proc. kar. zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 19. 10. 1937 i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 19. 10. 1937 konfiskatę czasopisma „Piast“ Nr. 41 z daty 24. 10 1937 z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 3 p. t. **„Zjazd pow. Stronnictwa Ludowego w Tarnowie“**, w ustępie od słów „Zjazd zagaił“ do słów „zgotowano owację“, od słów „Zauważyć wypada do słów „Buczacz, Racławice itd“, od słów „Przesłano podziękowanie“ do słów „gen. J. Hallerowi“, albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona wyst. z art. 154 k. k.

2) artykułu zamieszczonego na stronie 4 pt. **„Wybory sołtysów“** od słów „ilu... dwustu“ do słów „pod Racławicami“, albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona wyst. z art. 170 k. k.

3) artykułu zamieszczonego na stronie 5 pt. **„Po kongresie Stronnictwa Pracy“**, w ustępie od słów „Tak, tak“ do słów „w porządku“, albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona wyst. z art. 170 kk.

4) artykułu zamieszczonego na stronie 6 pt.: **„Powiat Przemyśl“**, w ustępie od słów „Po zagajeniu“ do słów „milczeniem“ i od słów „Duch w powiecie“ do słów „krzywdę chłopską“, albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona wyst. z art. 154 kk.

5) artykułu zamieszczonego na stronie 12 pt. **„Tekla Klebetnica“**, w ustępie od słów „Jak się zaczyta“ do słów „bez skrzydeł“ i od słów „A pamiętajcie“ do słów „możecie [illegible]“, albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona wyst. z art. 154, 170 kk.

II) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast“ i w Dzienniku Urzędowym.

III) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

IV) Natomiast uchyla się zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 19. 10. 1937 i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 19. 10 1937 konfiskatę czasopisma „Piast“ Nr. 41 z daty 24. 10. 1937 z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 5 p. t. „Po kongresie Stronnictwa Pracy“, w ustępie od słów „Gdyby to“ do słów „zresztą napadli“, albowiem treść tego ustępu nie zawiera znamion żadnego przestępstwa.

Protokulant:
apl. Sławomirski

Przewodniczący
Wiceprezes Sądu Okręgowego
Dr. Krupiński

HORACY.

Do siewców waśni

Dokąd gnacie zbrodniarze? Dokąd?! Czemu w dłoniach
Ściskacie skrytych mieczów rękojeści?
Małoż to się krwi naszej lało — o boleści! —
Na wszystkich lądach i na morskich toniach?

Nie po to, aby krusząc Kartaginy butę
Rzymianin z dymem puszczał jej warownie
Lub ażeby Brytańczyk, niezłomny hartownie
Szedł Świętą Drogą dłonie mając skute —

Lecz żeby miasto nasze (wrogów iszcząc modły)
Własną swą ręką ugodzone padło!
Nigdy walk takich wilki ani lwy nie wiodły
Na innych szczerząc paszczękę zajadłą!

Ślepi! czyż was porywa szał czy moce wraże
Czy wina? — Jakąż dacie im odpowiedź?
— — — — — — — — — —
Milczą, jak nie oniemieć, wstydem nie osowieć
A trupia bladość okryła im twarze.

Tak jest! Naród nasz losy ścigają posępne
I bratobójstwa ohydna zakała,
Odkąd krew niewinnego Rema się polała
Klątwę na wieki rzucając następne...

Przełożył z łacińskiego: **Józef Birkenmajer.**

Nabożeństwa żałobne

RZĘDZIANOWICE — POWIAT MIELEC. Staraniem kół ludowych z **Rzędzianowic i Woli Pławskiej** zostało odprawione **nabożeństwo żałobne za dusze śp. poległych chłopów w czasie strajku rolnego.**

Nabożeństwo odprawił dnia 9 ub. m. ks. proboszcz **Feliks Podgórniak. W nabożeństwie wzięła udział cała ludność parafii. Obok katafalku, który tonął w zieleni i kwiatach, stanęli członkowie kół ludowych z czarnymi opaskami i dwa sztandary ludowe okryte kirem żałoby.** Po nabożeństwie rozkołysały się tonem żałobnym dzwony

tych praw dyktatorowi publicznie, a na osobności do ucha szepce.

Któryż bowiem dyktator przyzna się, że „Rzeczpospolita i Ojczyzna są dla niego nienasyconą żądzą władzy", każdy stara się wytworzyć koło swej osoby **legendę** wskrzesiciela, odrodziciela, zbawcy ojczyzny, który ją wydarł z rąk chciwców, złodziei grosza publicznego, uratował od zguby, za co mu wdzięczny naród „hosanna" woła. Za wszelką cenę starają się dyktatorzy mieć przynajmniej **fikcję**, że naród przy nich stoi, w tym celu urządza się stale uroczystości, święta żęcia pszenicy, młócenia pszenicy (Musolini we Włoszech) święta winobrania, grzybobrania, święta gór, rzek, matek, dzieci, koni, krów i owiec, żeby tylko skupić jak największe masy ludności koło swej osoby i pokazać światu, że naród stoi przy swym Führerze. Równocześnie wszystko się robi, żeby nie ujawniła się wola społeczeństwa, sąd narodu o dyktaturze. W tym celu, jeśli się nawet przeprowadzi wybory, to przy pomocy oszustw wywyborczych, a jeśli mimo to wypadną niepomyślnie, fałszuje się wyniki wyborów. Prasie niezależnej knebluje się usta, konfiskaty szaleją, jak za czasów wojny. Ale bo też rządy dyktatorskie, to wojna ustawiczna między dyktatorem i jego kliką — a narodem. Chodzi w tej wojnie o ujawnienie prawdziwego oblicza, prawdziwej woli społeczeństwa, do czego za żadną cenę nie chcą dopuścić dyktatorzy, wiedząc doskonale, że to ich koniec, bo wówczas jasnym się staje, że naród jest przeciwko dyktatorowi a przeciwko narodowi nikt długo rządzić nie może, ile że na bagnetach długo usiedzieć nie można.

Wola narodu objawić się może czynnie, w różnej formie, aż do rewolucji włącznie, albo biernie, jak w Rosji Stalina, gdzie dziesiątki tysięcy idą potulnie na śmierć, zapełniają więzienia i lochy.

Im pełniejsze więzienia politycznych przestępców, im więcej trupów spokojnych, dobrych obywateli wala się po ziemi, tem bliższy koniec dyktatora; „straszna jest bowiem zemsta krwi niewinnie przelanej. Łamie krzywda miecz i w drzazgi trzaska pancerz" (Żeromski).

Jasień.

Język polski w Niemczech pod terrorem

Bezwzględne tępienie polskości na Mazowszu Pruskim ostatnio przybrało tak drastyczne formy, że zaczęto skazywać na grzywny „krnąbrnych" obywateli, posługujących się językiem polskim. Np. na rynku w Ządzborku ukarano doraźną grzywną jednego z rybaków, nawołującego przechodniów do kupowania — okrzykiem: „Do ryb, do ryb..."

W powiecie piskim miejscowy landrat zwołał specjalną odprawę swych „Ortsbauernführerów (wójtów gmin), którym nakazał specjalnie ostro występować przeciwko mowie polskiej i „Mazurowi". Jeden z „Ortsbauernführerów" oświadczył, że musiał w swej gminie zakazać czytania „Mazura" aczkolwiek przez to pozbawił swą matkę jedynej dostępnej dla niej strawy duchowej, gdyż nie zna ona zupełnie języka niemieckiego.

Każdy listonosz, doręczając „Mazura", wmawia codziennie biednym sterroryzowanym prenumeratorom, że nie powinni oni jako „echt Deutsche", brać do rąk „polskiego świstka". Mniej zaś uświadomionym wmawia się, że „Mazur" jest zakazany przez rząd.

W tych warunkach trzeba zaiste wykazywać niepowszednią odwagę cywilną, graniczącą z bohaterstwem, by się odważyć na abonowanie legalnego pisma polskiego. Toteż słabsi duchem odpadają i tym wtyka się gadzinowe pisemko, wydawane w języku, podobnym do polskiego, pod tytułem „Masurischer Volksfreund", które lud mazurski ochrzcił mianem „Masurischer Volksfeind".

BOJKOT TOWARÓW JAPOŃSKICH WE FRANCJI. Organizacje robotnicze we Francji uchwaliły wezwać swych członków do bojkotu towarów japońskich. Bojkot ten miałby być w przyszłości odpowiednio rozszerzony za pośrednictwem organizacyj międzynarodowych.

Echa strajku chłopskiego w Jarosławskiem

Z więzienia Sądu Okr. w *Przemyślu* wypuszczeni zostali po kilkudniowym areszcie aktywni działacze stronnictwa, a to *Wawrzyniec Teichman* z Jarosławia i *Józef Kruk* z Wiązownicy, *Licak Jerzy, prezes* Str. Ludowego w gromadzie Gnojnice.

Przed sędzią okręg. *Czernym* toczyła się dnia 20. 10. 1937 r. przed Sądem Okręgowym w Przemyślu w trybie odwoławczym rozprawa przeciw *Olechowi Radawcowi, Józefowi Sękowi* z Majdanu Sieniawskiego, oskarżonym o zatrzymywanie pojazdów w czasie strajku chłopskiego i zawracanie fur wiejskich z Sieniawy do wsi.

Sąd Grodzki w Sieniawie zasądził za to 18-letniego Olecha Radawca na 8 miesięcy więzienia, zaś Józefa Sęka na 10 miesięcy więzienia.

Sąd Okręgowy przemyski po rozpatrzeniu wniesionego przez zasądzonych odwołania, *zniżył im karę do trzech miesięcy aresztu z zaliczeniem aresztu tymczasowego,* tak, że 2 grudnia 1937 r. opuszczą więzienie.

Przed Sądem Okręgowym w Przemyślu zastępował obu oskarżonych bezinteresownie p. dr. *Ludwik Grossfeld,* adwokat w Przemyślu, który podjął się bezinteresownej obrony wszystkich aresztowanych w związku ze strajkiem rolnym.

•

Prokurator Sądu Okr. w Przemyślu postanowieniem z dnia 20 października na podstawie art. 248 k. k. *umorzył dochodzenia przeciw p. dr. St. Jedlińskiemu, adwokatowi w Jarosławiu o przestępstwo zbr. z art. 97 § 1 k. k.*

Przypominamy, że p. dr. Stanisław Jedliński w związku ze strajkiem rolnym był aresztowany i przebywał przez 9 dni w więzieniu we Lwowie, a *obecnie umorzono przeciw niemu wszelkie dochodzenia.*

* * *

W dniu 22 października 1937 r. zwolniony został z aresztu więzienia Sądu Okręgowego w Przemyślu po kilkutygodniowym areszcie *Karol Właźlo* z Pawłosiowa, członek Zarządu powiatowego Stronnictwa Ludowego w Jarosławiu.

W aresztach Sądu Grodzkiego w Jarosławiu w związku ze strajkiem rolnym trzymany jest jeszcze *Józef Trojnar* z Cieszacina Wielkiego, *Bąk Józef, Bąk Stanisław i Kazimierz Szczur z Czelatyc, Gałuch Michał z Radawy, Pelc Józef z Koniaczowa i Józef Wyczawski z Ożańska.*

Ludowcy przed sądem

W dniu 15 października br. odbyła się w Sądzie Grodzkim w *Gorlicach* rozprawa karna o strajk rolny z art. 251 k. k., przeciwko *Haluchowi Janowi* z Szymbarku. Po przeprowadzonej rozprawie *sąd skazał Halucha na 1 miesiąc bezwzględnego aresztu.* Rozprawę prowadził sędzia *Piątkowski* bronił adw. dr. *Seller* z Gorlic.

Oto samo przestępstwo odbyła się przeciwko *Burnatowi Stanisławowi* z Gromnika rozprawa karna w Sądzie Grodzkim w *Bieczu. W wyniku rozprawy sąd uwolnił Burnata od winy i kary.*

•

W dniu 26 października br. odbyła się w sądzie grodzkim w Gorlicach rozprawa karna o strajk rolny z art. 251 k. k. przeciwko *Kucowi Władysławowi* z Rzepiennika Suchego. Po przeprowadzonej rozprawie *sąd skazał Kuca na 2 miesiące aresztu* bezwzględnego. Rozprawę prowadził sędzia *Piątkowski,* bronił adw. dr. *Gumulka* z Gorlic.

Procesy o zajścia strejkowe

Dnia 27 października br. odbyły się przed Sądem Grodzkim w *Głogowie* dwie rozprawy o zajścia w czasie strajku rolnego. W jednej z nich oskarżonym był *Wojciech Drąg,* prezes Koła S. L. w Przewrotnem, pow. Rzeszów o wyst. z art. 232 § 1 k. k. (obraza policji), który *skazany został na dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem na trzy lata.*

Druga rozprawa dotyczyła prezesa Koła Ludowego w Wygodzie *Jana Ziemianina, oraz* członka Koła *Miazgi* o wyst. z art. § 251 k. ! — *wyrok zapadł uniewinniający.*

W obu tych sprawach obronę wnosił *adwokat Mgr. Bronisław Kloc z Rzeszowa.*

Echa strajku chłopskiego w powiecie bocheńskim

W Sądzie Grodzkim w *Bochni* w dniu 21 października odbyły się rozprawy o strajk chłopski. Zostali zasądzeni: *Jan Gach* na 4 miesiące aresztu, *Jan Wypych 6 tygodni, Wacław Górnik 1 miesiąc, Stanisław Rybski* 1 miesiąc — *wszyscy bez zawieszenia.* Zasądzeni pochodzą ze wsi Świniary. Zostali uniewinnieni: *Ignacy Kaim, Józef Gierczak, Jan Malecki. Obronę wnosił dr. Stanisław Nowak, adwokat w Bochni.*

W Sądzie Grodzkim w Niepołomicach odbyła się w dniu 22 października rozprawa oskarżonych o strajk chłopski. Wyrok — *Stanisław Szewczyk* z Podgrabia 6 miesięcy bez zawieszenia, *Stanisław Nosek, Ludwik Pieprzyca,* z Podgrabia zostali uniewinnieni, *Jan Fijałek i Spólnik* — rozprawę odroczono.

Płk. Sławek nie uczestniczył

w odprawie władz Legionistów i Peowiaków

Dnia 30 października o godz. 11-ej rano w sali Prezydium Rady Ministrów odbyła się łączna odprawa władz Związku Legionistów i Związku Peowiaków, w której wzięli udział przedstawiciele zarządów głównych obu organizacyj oraz prezesi i delegaci zarządów okręgowych. Po przybyciu na salę marszałka Śmigłego-Rydza i złożeniu mu meldunku przez płk. Adama Koca, jako komendanta głównego Związku Legionistów i prezesa Związku Peowiaków, ministra Kościałkowskiego, zabrał głos płk. Adam Koc. Oświadczył on, że wezwał zebranych na dzisiejszą odprawę na życzenie marszałka Śmigłego-Rydza, który pragnie się z nimi zapoznać. Następnie dłuższe przemówienie wygłosił marszałek Śmigły-Rydz. Przemówienie to nie zostało opublikowane. Na zakończenie, gen. Sławoj-Składkowski jako gospodarz zaprosił zebranych na „menażkę kawy z rumem".

Ogólną uwagę zwrócił w Sejmie fakt, że w czasie, kiedy w gmachu Prezydium Rady Ministrów odbywała się odprawa władz Związku Legionistów i Peowiaków, do Sejmu przybył płk. Sławek i przeprowadził w kuluarach ożywione rozmowy z dużą ilością posłów i senatorów.

Uniewinnienie działaczy ludowych w Kielcach

W dniu 28 ub. m. toczyła się przed Sądem Grodzkim w **Kielcach**, rozprawa jawna przeciwko: **Piotrowi Pawlinie** z pow. stopnickiego, **Janowi Szwedowi** z pow. włoszczowskiego, **Stanisławowi Ziębie, Jakubowi Ziębie, Józefowi Ziębie, Wincentemu Boryckiemu i 14-letniemu Janowi Ziębie** z Zagórza, powiatu kieleckiego.

Prokuratura w Kielcach oskarża wymienionych o to, że w dniu 13 sierpnia br. na terenie powiatu kieleckiego rozsiewali fałszywe wiadomości, mogące wywołać niepokój publiczny, w postaci nielegalnych ulotek — „Chłopi od 15-go strajk rolniczy".

Wszyscy oskarżeni są to ludzie niekarani — do winy się nie przyznają. Wyjaśniają, że kolportowali ulotki legalne, cenzurowane, wzywające do obchodu Czynu Chłopskiego.

Oskarżyciel publiczny domagał się surowego wyroku co do wszystkich oskarżonych, gdyż świadomie rozszerzali oni ulotki o treści rewolucyjnej.

Wielkie wrażenie wywołało dłuższe przemówienie **adwokata Reczki z Kielc.**

W dwa dni po rozprawie, 30 ub. m. o godz. 12 sąd ogłosił wyrok, mocą którego Pawlina został skazany na 3 miesiące aresztu i 50 zł. grzywny, z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata. Resztę oskarżonych sąd uniewinnił, natomiast 14-letniego Jasia Ziębę, sąd upomniał i oddał go pod opiekę matki.

STANISŁAW NĘDZA KUBINIEC.

W dniu zadusznym

POLEGŁYM BRACIOM.

Wieczne odpoczywanie... cichy pokój Boży,
daj Panie Braciom, padłym w poniewierce,
Niech im Twa ręka niebiosa otworzy
i Boskie serce...
— — — — — — — — — —
— — — — — — — — — —
— — — — — — — — — —
Na samotnym śród cmentarza grobie,
stoi wiejska, polna osmętnica...
Krucze włosy, rzucone w żałobie,
dłoń wzniesiona — świeci jak gromnica
Na samotnym śród cmentarza grobie.
— — — — — — — — — —
Idzie...
zwolna... suchy liść potrąca,
Idzie...
tam, gdzie skrzypi, sucha wierzba drżąca,
tam, gdzie brzoza gałęźmi płacząca
bólem ludzkim głucho zaszumiała.
Gdzie sieroty płaczą w niskiej chacie!...
Czasem strzymie się przed Bożą męką.
Biała...
Podniesionym dając folgę rękom,
na cierpiące złożywszy je stopy.
Idzie...
idzie... między, wiejskie, polskie chłopy
...szukać Słowa zgubionego: —
Bracie.
— — — — — — — — — —
— — — — — — — — — —
Wieczne odpoczywanie... cichy pokój Boży,
daj Panie Braciom i białej smętnicy,
Niech im Twa ręka, niebiosa otworzy
Synu Człowieczy.

Z Jasielskiego

Dnia 24 października br. odbył się w sali „Zgody" w Jaśle zjazd delegatów Kół Stronnictwa ludowego. Na zjazd przybyło *ponad 200 delegatów*. Referat o sytuacji politycznej wygłosił *Jan Madejczyk*. W dyskusji przemawiali: *Dybas, Mijal, Piwowar, Ziemski* i wielu innych. — Nastrój podniosły.

Zarząd powiatowy.

Z Bocheńskiego

Onegdaj odbyło się w powiecie bocheńskim, we wsi *Królówka* zebranie członków miejscowego i okolicznych Kół ludowych, na którym sprawę wydarzeń z ostatnich tygodni zreferował, prezes Zarządu pow. S. L. p. *Franciszek Książek*. Po referacie odbyła się ożywiona dyskusja, w której zabierało głos szereg chłopów. *Zainteresowanie na wsi sprawami politycznymi jest olbrzymie.*

Obecny.

Fałszywe wiadomości „Echa"

W „Czasie" z dnia 23 ub. m. ukazała się następująca notatka:

„Jak się dowiaduje **Ag. „Echo"**, bawiła niedawno w Krakowie wycieczka czaskosłowackich rolników, w liczbie około 30 osób. Goście ci zwiedzili Kraków, oraz Mościce, gdzie mieszczą się fabryki sztucznych nawozów. W wycieczce brało udział wielu wybitnych działaczy czeskiego stronnictwa agrarnego „Republikańska Strana", którzy w czasie pobytu **kontaktowali się z ludowcami małopolskimi"**.

Wiadomość, podana przez Agencję prorządową „Echo" jest w całości wyssana z palca. Nic nie słyszeliśmy o wycieczce stronnictwa agrarnego w Krakowie i Mościcach, a ponieważ takiej wycieczki nie było, dlatego też nie mogła „kontaktować się z ludowcami małopolskimi". Bezsprzecznie, że gdyby taka wycieczka przybyła, to na pewno staralibyśmy się ją przyjąć jak najlepiej.

Na marginesie tej notatki Agencji „Echa" musimy stwierdzić, że **agencja ta już nieraz rozszerzała wiadomości, które później dzienniki, korzystające z jej informacyj, były zmuszone prostować.** I tak. w tym okresie, kiedy lokal „Piasta" był opieczętowany, „Echo" przesłało do prasy wiadomość, że tygodnik „Piast" już się więcej nie ukaże. Pisma krakowskie, które za tą agencją zamieściły tę wiadomość, **były zmuszone wiadomość tę później sprostować.**

Również niedawno „Echo" ogłosiło, że projektowany kongres Stron. Ludowego, zapowiada się burzliwie.

Jeszcze termin kongresu nie jest dokładnie ustalony — jeszcze miejsce nie jest wyznaczone, a już „Echo" rozgłasza, że kongres S. L. zapowiada się burzliwie. Widać tedy, że „Echo" nie zawsze solidnie informuje.

Nieproszeni goście

TARNOPOL. W dn. 20 października br. w małej sali „Sokoła" odbyła się **konferencja przewodniczących Zarządów pow.** z kilku sąsiednich powiatów. W konferencji wziął udział **ks. pułk. Panaś.** Treścią narad były sprawy organizacyjne oraz omówienie programu prac na najbliższe miesiące. Żywotność bowiem organizacji Str. Lud. rozwija się w dalszym ciągu mimo nietylko przeszkód nieustających,

Tymczasem uczestnicy konferencji ani się spodziewali zaszczytów, jakie ich spotkały. Oto jakiś gość, nieznanego nazwiska **w pozycji leżącej na brzuchu ulokował się w przedpokoju pod drzwiami** i niewątpliwie na wzór chiński czuwał nad bezpieczeństwem radzących. Co za rozczulająca opieka, tem cenniejsza, że wykonywana dyskretnie. Wskutek przypadkowego otwarcia drzwi, omal nie nadeptano na nieproszonego gościa, bijącego pokłony przed chłopami.

W czasie obrad nastąpiła druga niespodzianka. **Oto na salę wszedł również nieproszony gość,** w osobie p. **Paszkiewicza,** specjalisty od robienia „konsolidacji" w M. W. Gościowi udzielono głosu. Mówił długo i rażąco chaotycznie jak zazwyczaj ludzie, **którzy sami nie wiedzą,** czego chcą, zwłaszcza, gdy zabierają się do rzeczy im nieznanych, albo mają ukryte myśli, z którymi nie mają odwagi wystąpić. Zdaje się, że u p. P. było jedno i drugie.

Ks. Panaś widział się zmuszonym do pouczenia gościa o wielu sprawach dla niego obcych i wyjaśnienia mu, że Stronnictwo Ludowe, w którego szeregach stanęli chłopi polscy — ma jasny program działania tak w sprawach politycznych jak i gospodarczych i na żadne frazesy i puste słówka nie pójdą.

Jeden pożytek wynikł z nieproszonej wizyty, że p. P. niewątpliwie należy do tych, którzy dążą do pozbawienia chłopów polskich ich własnej organizacji politycznej, chcą ich rozbicia i utrzymania w zależności od siebie. Dziś już nie może ulegać żadnej wątpliwości, że t. zw. „sekretariat porozumienia" jest organizacją skierowaną przeciw chłopom polskim i że ma głównie na celu rozbicie Stronnictwa Ludowego zgodnie z planem sanacji. Chłopi polscy muszą z tego wyciągnąć konsekwencje i niewątpliwie wyciągną.

Daremny trud panów Paszkiewiczów! Radzimy im pilnować spraw, im powierzonych, a nie burzyć fundamentów, na których opiera się polska myśl państwowa. A zresztą chłopi ich burzyć i niszczyć nie pozwolą.

Tarnopolanin.

Mało wody w p. Podhajeckim

Jesteśmy wszyscy zorganizowani w szeregach S. L. **Od kilku tygodni staramy się o pozwolenie na poświęcenie sztandaru. Zwróciliśmy się do Starostwa i do Województwa w Tarnopolu. Daremnie czekamy na jakąś wiadomość.** Czyżbyśmy byli wyjęci z pod prawa? A przecież Ukraińcy odbywają swoje uroczystości **bez żadnych przeszkód.** Jeszcze czekamy i liczymy na poszanowanie ustaw przez władze administracyjne.

Kronika lwowska

ŻAKOWSKIE WYCZYNY „MŁODZIEŻY WSZECHPOLSKIEJ".

Podczas inauguracji roku akademickiego na Uniwersytecie J. K. młodzi wszechpolacy rozrzucili w auli masę ulotek, godzących w ohydny sposób w godność rektora **Kulczyńskiego.** W związku z tym rektor zawiesił w urzędowaniu zarząd „Młodzieży Wszechpolskiej", a sam podał się do dymisji. Akademicka Młodzież Ludowa, solidaryzując się z rektorem, zamierza w najbliższym czasie zwołać ogólnoakademicki wiec, celem obrony godności szerokiej społeczności akademickiej.

Z NASZEGO RUCHU. Dnia 22. 10. br. w lokalu Stron. Lud. wygłosił referat **mec. Dręgiewicz** na temat: **„Obecna sytuacja polityczna i gospodarcza w Polsce"**

— Demokracja nie dąży do sejmokracji, a żąda tylko **jawności życia publicznego, co gwarantuje obywatelom wolność i swobodę życia polityczno-gospodarczego.** Tylko wszechstronne uświadomienie chłopa i robotnika jest jedyną gwarancją zwycięstwa prawdziwej, a nie „kierowanej" demokracji. W dyskusji zabrali głos: Gdula, Machowski, Barawski, Nowaczek, Mazur, Pala, Niedźwiadek, Lutyk, Mróz, Nycz, Juraszek i Sokalski. Uczestników około sto osób.

Dr. Michał Janik

Lud wiejski w dawnej Polsce

(Ciąg dalszy)

Jakokolwiek zechcemy zrozumieć te podania, to jedno jest pewne ponad wszelką wątpliwość, że dokonał się wtedy jakiś niezmiernie doniosły fakt dla dobra polskiego ludu wiejskiego, skoro pamięć Piasta przetrwała w pełnym blasku przez całe dalsze dzieje narodu polskiego i aż do dnia dzisiejszego. Nazwisko Piasta łączyło się odtąd nieprzerwanie z dolą i niedolą narodu i stało się poniekąd symboliczne. Piast — to oswobodziciel z ucisku, to prawowity władca z wolnego wyboru samego narodu, to opiekun i dobroczyńca wolnego ludu wiejskiego. Potomność wracała niekiedy do tego nazwiska-symbolu, gdy chodziło o wskazanie drogi do odrodzenia i ocalenia narodu, zwłaszcza zaś wówczas, gdy naród i państwo polskie znajdowały się nad przepaścią.

Dopóki żyli potomkowie Piasta i sprawowali nad Polską panowanie, ugruntowane zwłaszcza za Mieszka, kiedy ten przyjął chrześcijaństwo z całym narodem, dopóty polski lud wiejski żył w wolności i znajdował dla siebie obronę. W kolei czasu otaczające władców drużyny orężne zaczęły się znowu wynosić ponad wolny stan wieśniaczy i usiłowały zepchnąć go w przymusowe poddaństwo. Może skłaniała ich do tego tradycja dawnych Popielidów i resztek otaczającego niegdyś ten ród rycerstwa. Przykrym objawem takich usiłowań było wzbronienie małżeństw między rycerstwem i wieśniakami i utrudnianie dostępu synom wieśniaczym do wyższych godności duchownych. Piastowice umieli jednak zawsze stawać w obronie wolności i sprawiedliwości dla ludu wiejskiego. **Wdzięczny lud darzył ich wzamian zaufaniem i dopomógł Władysławowi Łokietkowi do zjednoczenia rozbitych dzielnic.** Ostatni król z rodu Piastów, Kazimierz Wielki, był też nie bez przyczyny pogardliwie nazywany przez szlachtę **„królem chłopów"** (rex rusticorum). Natomiast lud wiejski uważał ten przydomek za zaszczytny.

Po zgonie Króla chłopów zapanowała nad Polską obca dynastia w osobie Ludwika węgierskiego. Szlachta zdobyła wielkie przywileje, lud wiejski doznał ciężkiego uszczerbku w swoich prawach do wolności i własności. Nastąpiło wtedy poważne wstrząśnienie równowagi społecznej. Zapewne dlatego naród przypomniał sobie rodzinę Piastów, gdy po śmierci Ludwika nastało dwuletnie bezkrólewie. Przyjaciele rodziny zamierzyli osadzić na tronie Piastowica, Ziemowita mazowieckiego. Uporczywa wojna domowa zakończyła się jednak jego niepowodzeniem.

Tron polski zajęła znowu obca dynastia Jagiellonów, której wybitni nawet władcy uprawiali wielką politykę dynastyczną i opierali się głównie na magnatach, dostojnikach kościelnych i szlachcie. Lud wiejski znalazł się bez opieki i popadał w coraz sroższą niedolę. Szlachta obłożyła go przymusową robocizną i daninami i ograniczała w swobodnem przenoszeniu się z miejsca na miejsce. Ciężary były bardzo dokuczliwe, wskutek czego lud wiejski tu i ówdzie próbował się bronić. W roku 1492 małopolski chłop **Mucha** na czele dziesięciu tysięcy zwolenników podniósł ruch zbrojny przeciw uciskowi w Oświęcimskiem i Myślenickiem, lecz został rozgromiony. Statuta piotrkowskie z r. 1496 przykuły za to chłopa do ziemi i uczyniły niewolnikiem (glebae adscriptus). Nadomiar sądownictwo przeszło w ręce właścicieli wsi, którzy wykupili prędko dawne sołtysostwa, osadzone na prawie niemieckiem. Odtąd pozbawiono lud wiejski nawet prawa osobowości, uznano za część inwentarza, położono niemal na równi z bydlętami domowymi. Wprawdzie w królewszczyznach było nieco lepiej, ale mimo to równowaga społeczna w Polsce została doszczętnie zburzona na korzyść stanu szlacheckiego.

Mijał teraz wiek za wiekiem, a lud rdzennie polski cierpiał odtąd przeważnie w milczeniu i bezruchu, z pokolenia w pokolenie. Gnieciony coraz srożej, ratował się niekiedy jednostkowo, próbując ocalenia w ucieczce, co zazwyczaj nie udawało się i kończyło się szubienicą, lecz nie zdołał się zdobyć na myśl zbiorową podjęcia przecież jakiegoś gromadnego ratunku. Nawet narzucane mu, często i dobrowolne, trudy wojenne nie zdołały przywrócić go do prawa wolności i własności. Nieszczęśliwy lud wiejski nie umiał się nawet głośno użalić, bo pogrążono go w ciemnocie. Czasem tylko jakiś wyjątkowo rozumny szlachcic, uczciwy mieszczanin lub duchowny, upomnieli się piórem o chłopską krzywdę, nie mogąc ścierpieć niedoli coraz bardziej ciemiężonych niewolników. Rzecz szczególna, że skarg na ucisk było najwięcej w wieku szesnastym, kiedy nie zaginęła jeszcze pamięć dawniejszych swobód, a ruch reformacyjny za naprawą stosunków kościelnych i wołanie o egzekucję dóbr czyli o zwrot zastawionych dóbr królewskich, aby je obrócić na utrzymanie wojska, przyczyniały się również do nawoływania o ulgi w niedoli ludu wiejskiego. W siedemnastym wieku już mniej tych nawoływań. Zatwardziałe serca ludzkie nie chciały już widzieć krzywdy uciśnionego pańszczyzną wieśniaka. Ale za to przyszedł wtedy pierwszy surowy wymiar kary na nadużycia szlacheckie. Bohdan Chmielnicki był tą ręką karzącą, a utrata Zadnieprza na rzecz Moskwy jaskrawem świadectwem walenia się w gruzy Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Jakby tego dopustu Bożego było zamało, do wojny z kozaczyzną dołączył się najazd szwedzki. Chwytając się ostatniej deski ratunku, hetmani koronni zawiązali w r. 1655 konfederację tyszowiecką, która wezwała pospolite ruszenie, rozpisała pobór piechoty łanowej, uciekła się o pomoc do Matki Boskiej Częstochowskiej i poczyniła wielkie obietnice ludowi wiejskiemu. Jak trwoga, to do Boga. Gdy jednak chłopi dzielnie przyczynili się do wypędzenia najazdu Szwedów, szlachta rozzuchwaliła się na nowo i nie tylko nie ulżyła w niczem niedoli ludu wiejskiego, ale nawet podniosła samowolnie ponoszone przez chłopów nieznośne ciężary.

Do najwymowniejszych obrońców ludu wiejskiego w wieku szesnastym należeli: **historyk Marcin Bielski, statysta Andrzej Frycz Modrzewski, poeta Sebastjan Klonowicz**, a u przełomu na wiek siedemnasty dwaj szczególnie kaznodzieje: **Hieronim Powodowski i Piotr Skarga**, obaj w swoich kazaniach sejmowych. Przypomnę niektóre ich słowa, ażeby lud wiejski zachował je w sercu na naukę i pocieszenie.

Oddaję naprzód głos Marcinowi Bielskiemu, który tak oto napisał w **„Rozmowie nowych Proroków, dwu Baranów o jednej głowie"** (druk z roku 1587):

„Kmiecy lud pospolicie chłopy przezywany,
Chocia wszyscy z ich pracej dobrze używamy.
Sam Bóg wie, jak w swym stanie tak długo trwać mogą,
Nigdy nie odpoczynąć ręką ani nogą.
Są oni u wszech ludzi jako niewolnicy,
Co żywo, imi żywie, nakoniec i wilcy.
Pan wołu zje, wilk konia, pleban dziesięcinę,
Jeszcze wsadzą, ubiją i założą winę.
Przy robocie urzędnik kijem mu dopierze,
Lada z jakiej przyczyny winę z niego bierze.
Pójdzie skarżyć do pana, pan mu źle potuszy,
Tak króla, jako pana, kmieca skarga głuszy.
Wielką plagę przepuszcza Pan Bóg często na nie:
Napierwej mu niż komu chleba nie dostanie,
Musi woły poprzedać, choć ich w pług potrzeba,
Ze złego wybierając, lepiej kupić chleba.
Patrzże, jako Bóg nie ma wszystkich o o nie karać;
Mając z nich dobrodziejstwo, nie chcemy się starać,
Abyśmy im też na czas w czem pofolgowali,
Przez kilka lat dziesięcin i ospów nie brali.
Jeśli go kto zabije, wziąć gardło samemu:
Niemasz ceny u Boga człowieku każdemu.
Jeśli to rzecz pobożna, powiem statut o tych:
Człowiek za dziesięć grzywien, szkapa za sto złotych!
Dobrze, iż ich do pługa już nie zaprzęgają,
Dlatego niebożęta wżdy woły chowają".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Paryski wywiad z Paderewskim

„Paris Soir" ogłosił w niedzielnym numerze wielki reportaż z pobytu w siedzibie Ignacego Paderewskiego w Riond Bosson w Morges.

Sauervein porównywa Paderewskiego z Clemenceau, który zdobył najpiękniejszą swą kartę w dziejach Francji w czasie, gdy wiek jego dobiegał lat 80.

Mimo sędziwego wieku, Paderewski jest w pełni sił. Popularność Paderewskiego jest olbrzymia zarówno w Polsce, jak i na całym świecie i opiera się na przywiązaniu wielkiego artysty do ideałów wolności i demokracji.

Co działo się w Wyszonkach?

Listy gończe za b. więźniem Berezy

W powiecie Wysoko Mazowieckim rozplakatowano następujące obwieszczenie:

200 zł. nagrody otrzyma ta osoba, która przyczyni się do ujęcia, względnie wskazania lub udzielenia informacji co do miejsca ukrycia się **Skrzeszewskiego Stanisława**, syna Stanisława i Marii, urodzonego 30. 8. 1909 r. w Kiersnowiźnie, powiat Wysoko - Mazowieckie, **który w dniu 16 bm. zorganizował i wykonał napad nocny z bronią w ręku na mieszkańców m. Wyszonki Kościelne, wskutek czego został zabity Czajkowski Antoni.**

Opis: wzrost wyżej średni, blondyn, uszy małe, oczy niebieskie, chód prosty, szybki, ubrany po miejsku.

Cechy charakterystyczne: ruchy nerwowe, wzrok spode łba, twarz pochmurna. Wszelkie informacje kierować do najbliższego urzędu policyjnego. Równocześnie zapewnia się informatorowi zachowanie jego nazwiska w tajemnicy.

Uwaga: Art. 148 K. K. **„Kto utrudnia postępowanie karne, a w szczególności kto ukrywa sprawcę — podlega karze więzienia do lat 5-ciu lub aresztu".**

Białystok, dn. 19 października 1937 r.
Komendant wojewódzki
w/z (—) **Maciejowski,**
nadkomisarz.

Jak wynika z powyższego, policja oskarża Stanisława Skrzeszewskiego nie tylko o bezpośredni udział w najściu na Wyszonki, **ale i o zorganizowanie i kierowanie napadem.**

Stanisława Skrzeszewskiego, w styczniu rb. wywieziono wraz z innymi **narodowcami z powiatu Wysoko - Mazowieckiego do obozu izolacyjnego w Berezie.** Skrzeszewskiego oskarżono również o **pierwszy napad na Wyszonki w roku ubiegłym.**

Wówczas sąd uniewinnił Skrzeszewskiego. W końcu września Skrzeszewski opuścił majątek Kiersnowice, którego jest właścicielem i dotąd nie powrócił. Rodzina nie ma o nim żadnych wiadomości.

Przypominamy, że komunikat PAT. z 16 bm. mówił tylko o zamierzonym napadzie, udaremnionym w zalążku przez policję. Opinia nie dowiedziała się wówczas również, że są ofiary w ludziach, a zdarzenie określono, jako napad „na tle rabunkowym".

Muzeum Kościuszkowskie

w Solurze

W związku z rocznicą zgonu Naczelnika Narodu w sukmanie, Tadeusza Kościuszki, który zmarł na gościnnej ziemi szwajcarskiej, warto przypomnieć, że w Solurze istnieje Muzeum Kościuszkowskie, posiadające liczne eksponaty, związane z życiem Kościuszki. Są tam liczne pamiątki z pobytu Kościuszki w Szwajcarii, wiele przedmiotów, przewiezionych z Polski i stosunkowo niewiele eksponatów, upamiętnionych pobytem Kościuszki w Stanach Zjednoczonych. Tymczasem, właśnie w Stanach Zjednoczonych, jak wiadomo, pozostało sporo pamiątek po Naczelniku z okresu jego udziału w walce o niepodległość Stanów. Muzeum Kościuszkowskie w Solurze byłoby dla tych pamiątek najodpowiedniejszą skarbnicą, skupiającą całość przedmiotów i dokumentów po Naczelniku, dając tym samym możność zapoznania się z nimi licznym rzeszom, zwiedzającym miejscowość, w której zamknął oczy Naczelnik.

Dalszy rozwój Muzeum Kościuszkowskiego w znacznej więc mierze zależeć będzie od zgromadzenia w nim również pamiątek z okresu amerykańskiego. Wierzyć należy, że i tym razem, tak zawsze ofiarna Polonia Amerykańska, przyczyni się do przysporzenia Muzeum Kościuszkowskiego w Solurze cennych pamiątek, jakich niewątpliwie wiele znajduje się w ręku Polaków w Stanach Zjednoczonych. Ofiarność w tym wypadku byłaby bardziej cenna, że Muzeum Kościuszkowskie posiada bardzo skromne fundusze, które nie pozwalają mu na wykupienie pamiątek.

Cała wieś spłonęła

Katastrofalny pożar w województwie kieleckim

Z Włoszczony, woj. kieleckie donoszą, że **wieś Irządze nawiedziona została katastrofalnym pożarem, który strawił 16 zabudowań gospodarskich wraz z martwym i żywym inwentarzem.** *Pożar wybuchł w nocy,* gdy ludność wsi pogrążona była w głębokim śnie, to też wieśniacy stracili głowę, myśląc tylko o własnym ocaleniu. *W ciągu niespełna godziny wieś przedstawiała jedno ogromne morze płomieni*

Na miejscu pożaru działy się wprost **dantejskie sceny. Kilka przybyłych straży ogniowych ograniczyło swą akcję do zlokalizowania pożaru, o ratunku bowiem palących się domostw nie można było nawet myśleć.**

Kilku mieszkańców wsi odniosło tak ciężkie rany z poparzenia, że przewiezione do szpitala, walczą ze śmiercią.

Straty wynoszą około 80 tys. zł.

Policja prowadzi dochodzenie, celem stwierdzenia przyczyny pożaru, zachodzi bowiem przypuszczenie, że ogień został podłożony.

Owoce gospodarki sanacyjnej

w jednym tylko powiecie

Za kradzież oszustwa, fałszowanie ksiąg i weksli doręczył prokurator sądu okręgowego w Krakowie oskarżenia **6-ciu urzędnikom Towarzystwa Zaliczkowego** w Chrzanowie z dwoma dyrektorami **Janem Grzelewskim i Augustynem Dziubą na czele, żądając ich ukarania za wyrządzenie tej spółdzielni szkody przewyższającej kwotę 700.000 zł.** A przecież państwo starostowie Łęccy przez szereg lat byli najbliższymi przyjaciółmi i codziennymi gośćmi pozostającego obecnie w więzieniu Augustyna Dziuby i **nie mogło ujść ich uwagi, że Dziuba na kosztowne pijatyki i bale musi mieć pieniadze z nieczystego źródła. Grzelewski był też w szczególnych łaskach u starosty Łęckiego, skoro go zatwierdził na stanowisku burmistrza miasta Chrzanowa. Grzelewski i Dziuba byli mężami zaufania Łęckiego i dostarczali mu poufnych wywiadów na przeciwników politycznych.**

W powiatowym funduszu pracy **popełniono kradzieże grosza publicznego na przeszło 180.000 zł.**, dyrektor tego funduszu **Romuald Opolski** pozostaje również w więzieniu śledczym w Krakowie i **tłumaczy się, że dawał pieniądze na różne cele, ale tylko na polecenie starosty Łęckiego.** Na pewnej rozprawie sądowej w Sądzie Grodzkim w Chrzanowie z powodu kłótni między dwoma urzędnikami Rady powiatowej prowadzonej, wyszło na jaw, że **jeden z urzędników powiatowych dopuścił się sprzeniewierzenia kwoty przeszło 35.000 zł., został za to ze służby zwolniony i na tym koniec, a powiat zapłacił szkodę.**

W ostatnim czasie został odstawiony do więzienia w Krakowie **burmistrz Jaworzna Franciszek Raczek za kradzież funduszów szkolnych na kwotę około 30.000 zł., których oczywiście nie zwróci, bo majątku nie ma a pieniądze przepuścił.** Szkodę zapłacą znowu zubożali przez kryzys mieszkańcy Jaworzna. Raczek był jakby drugim starostą w Jaworznie i **miał nieograniczone poparcie i uznanie Łęckiego.**

Także w powiatowym Związku Strzeleckim, którym Łęcki szczególnie się opiekował coś się popsuło. Jeden z filarów tego związku **Adam Horowicz**, prokurent Sierszańskich Zakładów Górniczych, skończył życie samobójstwem z obawy przed aresztowaniem. Kilku jego pomocników umknęło ze Sierszy. Za **sprzeniewierzenie kwoty około 200.000 zł., został aresztowany dyrektor Fabryki w Szczakowej Neugebauer.** Te grubsze tylko kradzieże cudzego mienia w jednym powiecie popełnione za sanacji, **przekraczają znacznie półtora miliona złotych,** a nie ulega wątpliwości, że wiele mniejszych defraudacji sięgających w sumie poważnej kwoty bądź nie zostały jeszcze wykryte, lub też zostały zakończone wyrokami zasądzającymi. Jak na jeden powiat, który do roku 1927 miał wzorową opinię, to chyba dosyć.

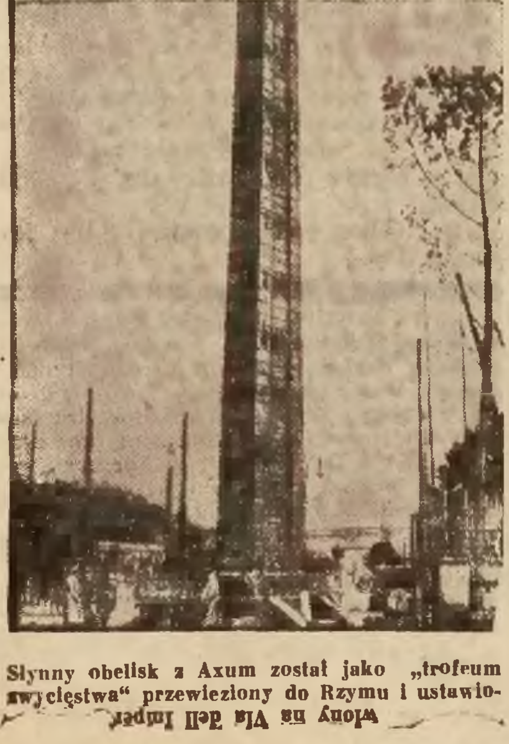
Fr. Toporek z Krzeszowic.

Kłusownik skazany na 6 miesięcy aresztu

Niejaki Dawid zo Staropola, gm. Skrzynno, pow. Wieluń, skazany został na 6 miesięcy aresztu za kłusownictwo i nielegalne posiadanie broni palnej przez Starostwo Powiatowe w Wieluniu. Kłusownik Dawid był przyczyną tragicznej śmierci burm. m. Wielunia, śp. Józefa Jędrzejewskiego.

ROPA W POWIECIE GORLICKIM. Firma naftowa „Lipa" z Lipinek zakontraktowała ostatnio większe obszary ziemi na terenie gromady Bednarka w powiecie gorlickim i przystąpiła do wierceń, poszukujących nowych złóż ropy naftowej.

EKSPORT SKÓR SUROWYCH. W okresie od stycznia do września br. wywóz skór surowych z Polski osiągnął wartość 16.322 tys. zł., co stanowi wielką poprawę w porównaniu z r. ub., kiedy zdołaliśmy wyeksportować zaledwie za 6.191 tys. zł.



Słynny obelisk z Axum został jako „trofeum zwycięstwa" przewieziony do Rzymu i ustawiowiony na Via dell Imper.

Co piszą inni?

Klęska p. Kierzkowskiego

Klęska wybitnego „naprawiacza", p. Kierzkowskiego, uradowała ogromnie konserwatywny „Dziennik Poznański":

„Uchwała piątkowa Rady Głównej Związku Spółdzielni, usuwając pana Kierżkowskiego, wypowiedziała się więc równocześnie przeciw radykalno-lewicowej doktrynie i stała się zwycięstwem ducha spółdzielczości zachodnio-polskiej.

Zwycięstwo wywalczone głosami niezależnej opinii społecznej, wbrew wysiłkom biurokracji ministerstwa rolnictwa! Jak zaś ona działała w obronie pana Kierzkowskiego, tego najlepszym dowodem starania komisarycznego prezesa białostockiej Izby Rolniczej, chcącego przez usunięcie niechętnego panu Kierzkowskiemu delegata Białegostoku zmienić szalę głosów. Jeszcze to jeden smutny dokument próby biurokratyzacji opinii społecznej. Na pobojowisko zaś tych walk o zdrowe zasady w spółdzielczości pośpieszyła w sukurs onegdaj i dziś p. Kierzkowskiemu cała radykalno-lewicowa prasa. Tylko ona żałuje pokonanego, inni pragną więcej takich zwycięstw na innych odcinkach całości naszego życia."

P. Poniatowski, w którego prasa konserwatywna wciąż uderza, ma jednak mocne oparcie. Świadczy o tym fakt, iż „Gazeta Polska" znowu wystąpiła w jego obronie.

Jeszcze o pułk. Wendzie

O poglądach pułk. Wendy żadne pismo nie umie nic pewnego powiedzieć. Przypuszczać należy, że są one dobrze znane marsz. Rydzowi-Śmigłemu, który mógł go poznać w ciągu kilku lat pobytu w Wilnie. Zalicza się pułk. Wendę do grupy „Zaczynu". Wileńskie „Słowo" zaznacza, że w pewnym okresie „Zaczyn" zajął krytyczne stanowisko wobec Ozonu.

„Grupa „Zaczynu" uchodzi za jedną z najbardziej tajemniczych. Jak wiadomo autorowie artykułów w „Zaczynie" podpisują się jedynie cyframi. W kołach politycznych nie oczekiwano więc, że właśnie w tym tak zmiennym zespole pułk. Koc znajdzie kandydata na swego szefa sztabu. Pułk. Wenda, który sprawował funkcje adjutanta przy Marszałku Piłsudskim, po śmierci Marszałka pozostawał jeszcze przez pewien czas w Giszu, poczem odkomenderowany został do PUWF na stanowisko zastępcy generała Olszyny Wilczyńskiego. W kołach politycznych utrzymuje się wersja, że pułk. Wenda powołany został na szefa sztabu Ozonu tymczasowo, przy czym jako następcę wymienia się jednego z dwu najbliższych obecnych współpracowników pułk. Koca. Dodać należy, że dymisja pułk. Kowalewskiego nastąpiła, jak się dowiadujemy z jego inicjatywy."

Ci dwaj najbliżsi współpracownicy, to kto? Chyba nie gen. Galica i p. Starzyński, bo jako wodzowie „sektorów" zajmują już stanowiska. To też „Słowo" ma zapewne na myśli p. Bolesława Piaseckiego, przywódcę „Falangi".

O „zwarty rząd z programem"

„Czas" sądzi, że instynkt narodu odsowa obecnie sprawy gospodarcze na drugi plan, bo bez dobrej polityki nie ma dobrych finansów. Od stanu politycznego kraju zależy powodzenie posunięć gospodarczych. Gwarantem stabilizacji stosunków gospodarczych jest rząd, który wie, czego chce. Dla przykładu „Czas" wymienia szereg zadań, które mogą być rozwiązane jedynie przez silny, zwarty rząd, mający wyraźny program.

„Pierwszym warunkiem wykorzystania przez Polskę obecnej koniunktury — jest uporządkowanie stosunków politycznych. Wejście na realne tory konsolidacji. Stworzenie silnych podstaw dla działalności rządu, rządu naprawdę silnego, rządu któryby dawał gwarancję, że posiada program, że chce go wykonywać, że ma dość siły i autorytetu, aby pokonać gromadzące się opory.

Bez spełnienia tego warunku nasza polityka gospodarcza będzie się obracać w zaklętym kole fortwursztlowania za pomocą biurokratycznych półśrodków."

Rząd Ozonu na wiosnę?

„Słowo" donosi, że Ozon nie obejmie obecnie władzy.

„Ozon nie jest przygotowany do objęcia rządu i rzeczywiście trudno byłoby sobie dziś wyobrazić listę członków gabinetu pułk. Koca. Ten stan rzeczy potrwa w mniemaniu sfer, zbliżonych o Ozonu, conajmniej do wiosny. Dopiero na wiosnę mógłby być aktualny rząd Ozonu. Wobec tego kierownictwo Ozonu woli nie dopuszczać obecnie do zmiany rządu, która poza tym mogłaby się stać i dla niego i dla wysokich czynników państwowych źródłem dużych komplikacyj. Ponieważ zaś na terenie parlamentu nastroje dla rządu są w znacznym stopniu wyraźnie nieprzychylne, więc Ozon pragnie zorganizować klub, który miałby na celu przeprowadzenie rządu przez sesję.

Misja ministra Paciorkowskiego nie polega więc na usprawnieniu prac parlamentu, ale na zorganizowaniu obrony rządu i sparaliżowaniu możliwych ataków, tak z lewicy, jak z prawicy. Czy to się Ozonowi uda, trudno przewidzieć.

Faktem bowiem jest, że właśnie posłowie Ozonu należą do najbardziej opozycyjnie nastrojonych."

Za dużo świąt

T. zw. „święta", organizowane przez koła oficjalne, wszystkim się przejadły. Nawet „Kur. Wileński", uważany za organ Ozonu, jest zdania, że byłby czas przestać ciągle świętować.

„Organizacja takiej uroczystości wygląda bardzo prosto. Nie ma pieniędzy? Mówi się paniom: niech panie pokwestują na ulicach, to się zbierze. Albo skubie się budżety powiatowe i gminne. Wszystkim organizacjom każe się stawić. Rozkaz. Organizacje nie mają środków lokomocji, żeby z terenu całego powiatu ściągnąć na uroczystość? Jest bardzo prosta rada. Furmanki szarwarkowe. Ustawa najwyraźniej zabrania używać szarwarku na jakikolwiek uboczny cel, ale ustawa — drobiazg. I straże pożarne oraz inne organizacje, mające środki lokomocji, stawiają się na uroczystość, defilują, robią tłum, robią święto."

Dalej opisuje „Kur. Wileński", jak zwykle wygląda przyjazd „Włodarza".

„Przemyślniejsi burmistrze i wójci mają już rozbierane bramy triumfalne. Telefon ze starostwa — i brama jest. Witaj Włodarzu! Czują mores.

Albo dzień patrona pana wojewody. Starostowie doskonale pamiętają ten dzień. Ze wszystkich powiatów mkną sztafety. Motocyklistów, rowerzystów, albo prosto szybkobiegacze w łapciach. Kto pierwszy dopadnie i złoży należny hołd? Który powiat prześcignie? To jest zagadnienie znacznie ważniejsze, niż budżet powiatowy lub oświata pozaszkolna.

Dzień pana starosty wypada nieco skromniej, ale też raz do roku wypada."

Manifestacje w dniu 11 listopada

Informacje co do zamierzonych manifestacyj młodzieży w dniu 11 listopada w Warszawie potwierdzają się. Warszawski korespondent „Słowa" podaje:

„Jak się dowiaduję zarówno stowarzyszenia katolickie, jak i TUR i Wici zgodziły się już wziąć udział w defiladach i uroczystościach. Inicjatywa całej akcji pozostaje wyłącznie w rękach wojskowych z wyeliminowaniem jakichkolwiek czynników politycznych. Całą akcją kieruje pułk. Tomaszewski, sprowadzony do Warszawy specjalnie w tym celu ze Lwowa. Pułk. Tomaszewski jest specem od organizacji tego rodzaju imprez i w swoim czasie urządził znaną wielką rewię kawalerii przed Marszałkiem Piłsudskim. Jeżeli dla naszych wewnętrznych stosunków 11-ty listopada nie przyniesie konkretnych rezultatów, to jednak manifestacje w tym dniu zrobią swe wrażenie zagranicą, świadcząc, że mimo rozbicia i chaosu wewnętrznego, w jakim żyjemy, niezachwianem pozostaje stanowisko armii, jako jedynej siły, koło której może skupić się cały naród."

Wszystko to pięknie, ale co w tym jest nowego? Czy wyżej wymienione organizacje odnosiły się wrogo do idei obrony Polski? Czy były wątpliwości co do tego, że ich członkowie spełnią w razie wojny swój obowiązek?

Manifestacja może być zatem pouczająca chyba tylko dla sanatorów. Im powinna uprzytomnić, że na wypadek mobilizacji powołani będą wszyscy, nie tylko członkowie „Strzelca" lub Zw. Legionistów. Dobrze jest o tym pamiętać w dzień powszedni, a nie tylko przy święcie.

Klub parlamentarny Ozonu

„Czas" ma wątpliwości, czy wskazane jest utworzenie klubu parlamentarnego Ozonu. Klub bowiem mógłby się stać czynnikiem hamującym. Pozbawiłby możności działania tych posłów, którzy nie chcą klajstrowania, nie chcą godzenia ognia z wodą, lecz zdecydowani są nawet na ostre cięcia.

„Istotnym problemem jest w chwili obecnej problemat rządu. Klub parlamentarny OZN. tym przede wszystkim powinien by się zająć. Wierny deklaracji ideowej musiałby wyciągnąć właściwe konsekwencje z takich faktów, jak zabagnienie stosunków wiejskich, jak istnienie dwóch systemów polityki zagranicznej, jednego przy ulicy Wierzbowej, a drugiego w urzędzie wojewódzkim w Katowicach, jak wprowadzenie ghetto ławkowego i to bez względu na merytoryczną ocenę tego zarządzenia, ale z tego po prostu powodu, że był to krok, któremu rząd przez 2 lata przy użyciu najbardziej ostrych środków się opierał i, który nastąpił jedynie z powodu obawy przed studenckimi rozruchami. Litania podobnych problemów, którymi klub OZN., gdyby powstał, musiałby się poważnie zająć, jest długa. A wniosek z tych refleksji mógłby być tylko jeden — żądanie ustąpienia rządu."

Nie jest jasne, jakiego rządu pragnie „Czas". Kandydaturę p. Grażyńskiego stale zwalczał. Czy jest za kandydaturą p. Grabowskiego? Jeśli „Czas" naprawdę chce znaleźć drogę wyjścia, niech namawia posłów do opracowania nowej ordynacji i żądania szybkich wyborów.

Chcą wypchnąć konserwatystów

Krytyczne uwagi „Czasu" na temat polityki personalnej Ozonu wykorzystuje „Kur. Poranny" w tym celu, by wypchnąć konserwatystów z Ozonu.

„Nam się wydaje, że o tym, kto z wstępujących jest w zgodzie z deklaracją pułk. Koca, może rozstrzygać jedynie szef O. Z. N., a nie konserwatyści. Nam się również wydaje, że to właśnie konserwatyści z „Czasem" na czele usiłowali wypaczyć deklarację O. Z. N. w kierunku liberalizmu gospodarczego i politycznego. Nie dziwilibyśmy się zatem, gdyby w pracach O. Z. N. udziału nie brali. Nagłe ich przeskoki od entuzjazmu do nieufności utrzymane są zbyt zio w stylu polityki koniunkturalnej, która może budzić idesmak."

Pomnażajmy pracą zamożność narodu

W sobotę, 30 października 1937 wygłosił Prezes Centralnego Komitetu Oszczędnościowego Rzeczypospolitej Polskiej **dr. Henryk Gruber** następujące przemówienie przez radio, transmitowane przez rozgłośnię Warszawa II. Przemówienie to było transmitowane powtórnie przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia w niedzielę 31 bm.

Każdy, komu leży na sercu wielkość ekonomiczna Narodu i Państwa — rozumie dobrze, że warunkiem jej musi być trwałość zamierzeń, nieustanna praca i dobra gospodarka. Jest to stara, ale wiecznie aktualna zasada, która nam w praktyce mówi, że

NAJPIERW TRZEBA OSIĄGNĄĆ RZECZY, KTÓRYCH POTRZEBA JEST BEZWZGLĘDNA,

a inne odkładać według pewnej kolejności. Jak cechą złej gospodarki jest zaniedbanie zasady: „wedle stawu grobla“, tak gospodarując dobrze, musimy pamiętać, że mimo powodzeń dnia dzisiejszego dzień jutrzejszy zasnuć mogą chmury.

Człowiek gospodarny kierować się musi zasadą, że po latach powodzenia przychodzą lata chude, które tym boleśniej bywają odczuwane, im łatwiej żyło się poprzednio. Mamy świeżo w pamięci uderzenia, które spadały w latach natężenia kryzysu i były wynikiem popełnionych przez narody błędów gospodarczych. Ponieważ błędy lubią powtarzać się, trzeba więc teraz robić ich jak najmniej, gdyż nie ma ludzi nieomylnych.

Po scharakteryzowaniu naszej sytuacji gospodarczej dr. Gruber mówił dalej:

Wiele jeszcze mamy przeszkód do zwalczenia, wiele trudności do pokonania, aby ostatecznie ugruntować dobrobyt narodu na trwałym i pewnym fundamencie.

Trzeba więc w pierwszym rzędzie

DĄŻYĆ DO STAŁEGO PODSYCANIA PRODUKCJI POLSKIEJ.

Jak lokomotywa węgla, tak produkcja wymaga niezmiernie wytężonej pracy i bezustannego dopływu kapitału. Przyzwyczailiśmy się do określania nazwą kapitału sum, które złożone są w formie wkładów w instytucjach finansowych. Chcielibyśmy, aby instytucje te zaspokajały wszystkie kredytowe i inwestycyjne potrzeby kraju — aby były uniwersalnym środkiem na wszelkie niedomogi pieniężne, na które cierpiał kraj nasz skutkiem długich lat niewoli, wojny i następnie niedoświadczenia finansowego. Zapominamy jednak, że

WIELKIE KAPITAŁY NIE RODZĄ SIĘ Z ABSTRAKCJI,

lecz tworzą się na gruncie procesów gospodarczych, których podstawowym elementem jest sumienna i dobrze zorganizowana praca. Wkłady, nagromadzone w instytucjach finansowych przez szerokie rzesze ludności, są wynikiem ich pracy, która — w połączeniu z kapitałami obrotowymi rozprowadzanymi przez wielkie ośrodki dyspozycyjne — objęta jest ogólną nazwą ruchu gospodarczego. Kapitały obrotowe odnawiają się w nieprzerwanym działaniu pracy i rodzą owoce w formie nadwyżek pieniężnych, które objęte są nazwą wkładów oszczędnościowych. Wkłady te kierowane są do dalszej pracy w gospodarce narodowej.

Ci, którzy usiłują tłumaczyć, że kapitały złożone w kasach i bankach obrazują siłę nabywczą wycofaną z obrotu gospodarczego, popełniają nieścisłość, gdyż właśnie obrazują one siłę nabywczą przez ten obrót gospodarczy powołaną do życia. Tym większe gromadzą się kapitały w instytucjach finansowych, im większy jest ogólny obrót gospodarczy.

Oszczędności — to kapitały pochodne, zależne od poziomu gospodarczego kraju i przezorności obywateli — słowem od dobrej gospodarki. Nie ma więc tu żadnego cudu, lecz właśnie prymitywny, ale konsekwentny rozwój rzeczy. Kierowanie tych kapitałów do odpowiednich łożysk i racjonalne ich zużytkowanie jest jednym z zadań polityki gospodarczej. Polityka gospodarcza nie ma celu stwarzania majątków indywidualnych, lecz stwarzanie warunków, w których szerokie rzesze znajdują możność pracy i zarobków.

Nie majątek, lecz dochód utrzymuje w ruchu inicjatywę obywateli i obrazuje właściwe bogactwo narodu. Nie jest rzeczą Państwa prowadzić za rękę przedsiębiorcę, ale, dawszy mu ochronę prawną przy racjonalnej polityce podatkowej,

STWARZAĆ SYTUACJE, W KTÓRYCH PRZEDSIĘBIORCA, PODEJMUJĄC SIĘ DZIEŁA, PRACUJE NA WŁASNE RYZYKO I LICZY JEDYNIE NA WŁASNE SIŁY.

Państwo nie może być dla złych gospodarzy kasą, która zwraca pieniądze za nieudane przedstawienie.

Często słyszy się skargi: „Mógłbym zwiększyć produkcję, gdybym miał więcej kapitału“. Mówią to przemysłowcy, ziemianie, mówią kupcy, mówi wielu z tych, którzy prowadząc warsztat pracy, chcieliby wydajność tego warsztatu uintensywnić. Gołymi rękami uczynić tego nie zdołają; wysokość kredytu, który mogliby zdobyć w obecnych warunkach, nie zawsze zaspokaja ich potrzeby, gdyż kapitały nagromadzone w instytucjach finansowych obsługują zbyt wiele dziedzin i w stosunku do ogólnych potrzeb kraju mają wytknięte granice swego działania. Trudności rozwiązuje więc realizacja przez Państwo wielkich zamierzeń, które w proporcji do zadań dziejowych narodu dają w szerszej mierze inżynierowi podstawę planowania, przedsiębiorcy możność dostaw, robotnikowi pracę.

WIELKIE INWESTYCJE PUSZCZAJĄ W RUCH WARSZTATY PRACY I ZWIĘKSZAJĄ SUBSTANCJĘ MAJĄTKOWĄ NARODU

nie tylko na gruncie ściśle ujętej opłacalności, lecz również, gdy finansowa ocena przydatności poszczególnych dzieł, określana mianem rentowności, nie jest uchwytną. Nie da się obliczyć w gotówce rentowności szosy, wielkiej tamy rzecznej, gmachów naukowych i wielu innych urządzeń, które podnoszą komfort życia narodu, a nie opierają się wyłącznie na kalkulacji rachunkowej. W okresie swego powstawania wywołują one popyt na pracę, dają możność zarobków przedsiębiorcom i robotnikom, więc w tym przede wszystkim mieści się ich materialna wartość.

Żyjemy na pograniczu dwóch pokoleń i dwóch zasadniczych systemów gospodarczych. Jak więc to bywa na pograniczu, powstają

KONFLIKTY, W KTÓRYCH TRZEBA DORAŹNIE DECYDOWAĆ.

Pieniądz nie jest już dziś wyłącznym przywilejem możnych; jest on środkiem powszechnego użytku; nie ma już o tym mowy, aby siła nabywcza koncentrowała się w ograniczonej ilości rąk. Uległa również zmianie rola przemysłowca, kupca i rękodzielnika. Nie, jak dawniej, dla wybranej garstki szczęśliwców pracują oni. Konsumentem jest wielka rzesza, która w swej większości żyje z pracy mózgów i rąk. Ma ona ograniczoną, ale trwalszą siłę nabywczą. Towarów zatem musi być coraz więcej, a cena ich musi być przystępna i godziwa. Hasłem nowoczesnego producenta jest —

WIELKI OBRÓT, MAŁY ZYSK;

to hasło umożliwia realizację zasady godziwego zarobku. Dowolność cen, nie znajdująca uzasadnienia w objektywnych warunkach produkcji i wymiany, może stać się wielkim niebezpieczeństwem dla równowagi gospodarczej.

Znana teoria o zbawiennych skutkach zwyżki cen może wchodzić w rachubę tylko przy odpowiednim jej sharmonizowaniu ze wszystkimi elementami gospodarki kraju, której ostatecznym wyrazem jest przeciętna siła nabywcza. Do tej siły nabywczej dostosowane być muszą ceny.

TEORIA WYSOKICH CEN NIE WYTRZYMAŁA NIGDZIE AKTUALNEJ PRÓBY ŻYCIA,

a w krajach, gdzie się ona urodziła, obserwujemy raczej zniżkę cen, wyrażającą się w zbawiennych dla kraju skutkach.

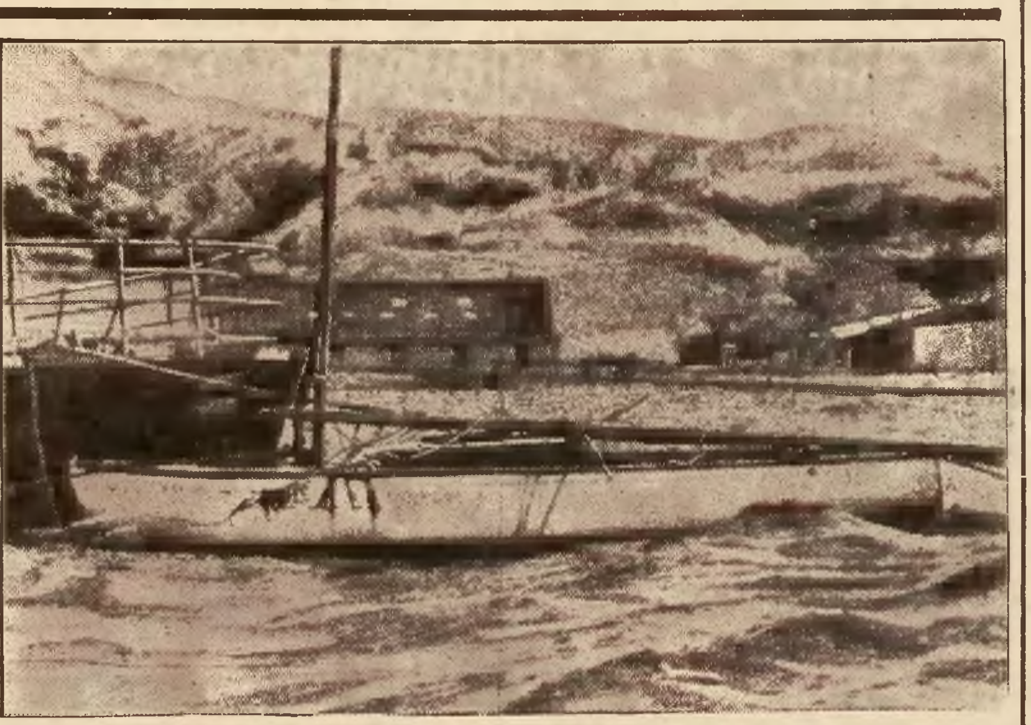
Jest to sprawa niezmiernie dla nas ważna. Polska, organizując się gospodarczo i stwarzając własny rynek wytwórczości i zbytu, uczestniczy w wymianie międzynarodowej jako odbiorca i jako dostawca. Współpraca narodów nosi popularnie nazwę rynku światowego, który to rynek ma własne kryterium cen. Przekraczając ceny światowe, popełniamy błąd w zakresie wymiany, niezależnie od trudności, które grożą z tego powodu na rynku wewnętrznym. Podnosić stopę życiową możemy jedynie z uwzględnieniem logiki gospodarczej, z przyjęciem zasady sprawiedliwego rozdziału dóbr, którego źródłem powinna być praca, oświata i postęp.

UNIKAJMY SKOKÓW W NIEWIADOME

i nie hołdujmy abstrakcjom i formułom nie wytrzymującym próby życia. Jedynie i wyłącznie gospodarka z ołówkiem w ręku, gospodarka „wedle stawu grobla“, ma realne podstawy.

Dziś, gdy cały cywilizowany świat obchodzi „Dzień Oszczędności“, patrzmy z wiarą w przyszłość. Podnośmy wydajność warsztatów pracy i pomnażajmy pracą zamożność narodu.

Składając swoją część dla współpracy międzynarodowej, stwierdzamy zarazem, że najwyższym celem naszej gospodarki jest— zwiększenie zamożności społeczeństwa polskiego.



Francuski kontrtorpedowiec „Intrepide“ natrafił na pełnym morzu na opuszczony jacht żaglowy, który przyholował do portu w Marsylii. Załoga tego jachtu złożona z 4 Holendrów prawdopodobnie zginęła w falach morskich

Z uroczystości w Czarncy

Zapowiadana od dwóch lat uroczystość uczczenia prochów hetmana Stefana Czarnieckiego w Czarncy, nareszcie odbyła się w dniu 16 października rb. Jeno nie odbyła się z taką okazałością, jaka była przewidywana, a miała charakter urzędowy.

Dzień był piękny, pogodny, to też zjechało się moc ludu. Około 12 tysięcy. Chcieli uczcić swego bohatera narodowego, obrońcę Polski przed nawałą szwedzką i oddać należy mu hołd. Zjechali się ludzie ze wszystkich stron, oddalonych o kilkadziesiąt mil, żądni usłyszeć coś o tym wielkim bojowniku i widzieć jego podobiznę. Lecz, niestety, jakież było ich rozgoryczenie przed odjazdem z powrotem, gdy nie dopuszczono ich tam, gdzieby mogli coś widzieć i słyszeć. Do kościoła i na miejsce uroczystości mogli wchodzić tylko wojskowi i ludzie „z wyższej sfery“ — lud był rozpychany na wszystkie strony.

Nie tak odbywały się uroczystości na cześć hetmana Czarnieckiego przed 30 laty. W roku 1906, po przełożeniu prochów narodowego bohatera do nowej trumny, ufundowanej przez jego potomków — chłopi wspólnie z ziemianami i ludźmi nauki na barkach swoich przenosili te prochy. W następnym, 1907-ym roku, na uroczystości odsłonięcia i poświęcenia pomnika Stefana Czarnieckiego, chłop wraz z przedstawicielami innych stanów niósł portret hetmana, a w miejscu, gdzie On się urodził i gdzie wolne chwile spędzał, rozbrzmiewał głos chłopa, nawołujący ziomków do miłości Ojczyzny i do czci dla jej bohaterów.

To też my wszyscy, którzy pamiętamy uroczystości z przed 30-tu lat, odczuwamy żal, bo sądziliśmy, że w wolnej i niepodległej Polsce, już nie pod okiem najeźdźcy, gromada ludowa z entuzjazmem będzie czcić prochy hetmana Czarnieckiego. Było inaczej, choć stale się słyszy, że: „front zwrócony jest do chłopa“ i należy się jednoczyć pod sztandarem narodowym.

Franciszek Rajczykowski
z Czarncy.

Nie jest świetnie

Spadek wskaźnika produkcji i deficyt handlowy

Wycieczka do centralnego okręgu przemysłowego podniosła falę optymizmu. Słyszy się coraz więcej protestów przeciw „krakaniom“ przeciw rzekomo bezpłodnej krytyce. Pewnie, że widok budujących się olbrzymich fabryk w Rzeszowie, Dębicy, Stalowej Woli (koło Niska, Niedomicach (koło Tarnowa) musi dodawać otuchy. Nie ulega też wątpliwości, że inicjatorom i wykonawcom planu stworzenia okręgu centralnego należą się pochwały. Ale pomimo wszystko nie wolno zapominać ani lekceważyć tych kłopotów, które przed nami stoją. W pierwszym rzędzie należy zająć się trzema zjawiskami: stałą i dość silną przewagą przywozu nad wywozem, spadkiem wskaźnika produkcji oraz budżetem, w którym niektóre grupy wydatków rosną zbyt szybko.

O deficycie w bilansie handlowym pisaliśmy już parokrotnie. Co do wskaźnika produkcji przemysłowej, to jesteśmy daleko w tyle nie tylko poza Anglią, Stanami Zjednoczonymi i Niemcami, ale także poza państwami bałtyckimi. Świat jako całość przekroczył już przedkryzysowy wskaźnik 100. W Polsce wskaźnik produkcji przemysłowej spadł z 87,3 w sierpniu rb. do 85,5 we wrześniu rb., czyli o 2 proc., pozostając na poziomie wyższym o 14 proc. aniżeli we wrześniu roku ub.

Według oficjalnego komunikatu o spadku wskaźnika produkcji zdecydowało bardzo silne ograniczenie produkcji w przemyśle włókienniczym, wywołane ostrą zniżką cen bawełny, a także ograniczenie produkcji w przemyśle węglowym, spowodowane tym, że odbiorcy węgla nagromadzili zapasy węgla już w miesiącach poprzednich. Poza tym spadek produkcji wykazują przemysły: metalowy, odzieżowy i skórzany, na co również nie pozostała bez wpływu zniżka cen surowców na rynku światowym. Wpływ powyższych ograniczeń produkcji na ogólny wskaźnik był częściowo wyrównany przez wzrost produkcji w pozostałych gałęziach, związanych z budownictwem, a więc w hutnictwie żelaznym oraz w przemyśle mineralnym i budowlanym.

To oficjalne tłumaczenie jest nieprzekonywujące a w paru punktach nawet niezgodne z rzeczywistością. Np. produkcja górnictwa węglowego była przecież wcale wysoka.

Co do budżetu, to dochody skarbu państwa w pierwszym półroczu roku budżetowego 1937-38, tj. od 1 kwietnia do 30 września rb. wynosiły, według danych G. U. S., 1.122.380 tys. zł. wobec 1.044.595 tys. zł. w analogicznym okresie roku budżetowego 1936-37, **wzrosły więc o 77.785 tys. zł.**

Wydatki budżetowe wyrażały się kwotą 1.120.132 tys. zł., gdy w pierwszym półroczu roku budżetowego 1936-37 wynosiły 1.045.489 tys. zł.

Nadwyżka budżetowa w I półroczu 1937-38 wyraża się cyfrą 2.248 tys. zł., co jest sumą bardzo małą.

Po stronie wydatków nastąpiło zwiększenie wydatków we wszystkich prawie resortach ministerialnych, jako też zwiększenie wypłat na emerytury, renty inwalidzkie i pensje. Szczególnie **znacznie zwiększyły się wydatki na obsługę długów państwowych, gdyż o 28.840 tys. zł.,** co stanowi poważny odsetek w ogólnym wzroście wydatków państwowych.

Jeśli tak pójdzie dalej, to wydatki będą stale dorównywać dochodom i rząd nigdy nie będzie się mógł zdecydować na śmielsze posunięcia w kierunku np. reformy podatkowej. Liczba emerytów i urzędników powinna się zmniejszać. — Zdaje się, że jest wprost przeciwnie.

Ogólnie biorąc, nie jest świetnie. Ma się wrażenie, że na pracach gospodarczych rządu odbija się brak wyraźnego programu gospodarczego, a ściślej walki wewnętrzne w sanacji. W drugiej połowie 1935 r. wytworzyło się w Polsce przekonanie, że system sanacyjny kończy się. To też wtedy, po klęsce wyborczej sanacji i usunięciem „pułkowników“, nastroje ludności sprzyjały poprawie gospodarczej. Sytuacja zmieniła się, gdy gen. Składkowski został premierem a p. Koc zabrał się do organizowania Ozonu. Kraj wie, że zaślepieńcy z „Falangi“ i różnych „Zaczynów“ marzą o totaliźmie, że na widownię znowu wysuwają się zdecydowani etatyści (p. Starzyński), że o wyborach mówi się mniej niż za czasów p. Kościałkowskiego i że — co najważniejsze — walka pomiędzy sanacją a resztą narodu nadal toczy się w ostrej formie.

Bez dobrej polityki nie ma dobrej gospodarki.

NOWY MOST W WARSZAWIE. Na wiosnę roku przyszłego rozpoczęta zostanie budowa mostu w Warszawie przy ul. Karowej. Projekt budowy mostu został przyjęty i zatwierdzony już w 1928 r., jednak brak odpowiednich funduszów nie pozwalał na rozpoczęcie prac przy jego budowie. Zarząd Miejski w Warszawie wykupił w roku ub. grunty pod przyczółki mostu na wybrzeżach praskim i warszawskim Wisły oraz nabył narożną kamienicę przy Krakowskim Przedmieściu nr. 40, która ulegnie zburzeniu. Most posiadać będzie szerokość 30 m. i — prawdopodobnie — jezdnię dwupoziomową. Koszta budowy mostu wyniosą ok. 30.000.000 zł. Prace potrwają 3 lata.

NAGROBKI

Ostatni numer „Zwrotu" po konfiskacie przynosi szereg równie złośliwych jak dowcipnych i świetnie podchwyconych „nagrobków", z których kilka przytaczamy poniżej.

Pułk. Miedziński

Przechodniu! zdejm kapelusz — wchodzisz na panteon!
Tu spoczywa największy w kraju kameleon.
Gdyby licznik intrygi i gierki notował —
PAST, aby oszalała, Ozon — zbankrutował!



Miedziński

Ex minister Michałowski

Brześć, Bereza — to była jego hipoteka.
(Nie każdemu tak dobrze się opłaci teka!)
Nawet u nas, w tych czasach, stanowił
[illegible] wyjątek:
na takiej hipotece — umiał zbić majątek.

Ex premjer Jędrzejewicz

Razem ze swym godnym bratem,
wskrzeszał Hurkę i hakatę...
Zniósł pięćdziesiąt przeszło katedr
chciał naukę całą znieść!

Polskiej młodzi przypominał
czasy „diadi" Apuchtina —!

PAL zmontował, Legjon wszczynał...
Krótko mówiąc: pal go Brześć!



Jan Jędrzejewicz

Ex prezes Parylewicz

Tu śpi mąż, co przez swojej karjery ciąg dłouhy,
był — nietylko jak Themis ślepy, lecz i — głuchy.



Król angielski Jerzy VI udaje się w wspaniałej karocy z pałacu Buckingham do Izby Lordów, celem dokonania otwarcia parlamentu.

Ten Izydor, jak mówią, o niczem nie wiedział!
Inni siedzą... On leży wprawdzie — lecz nie siedział.

Ex premjer Świtalski

Gadał i tańczył. Tańczył i gadał — za wiele.
Laskę z dzwonkiem mu przeto dali przyjaciele,
aby pukał i dzwonił... Był w Krakowie potem.
Tam się struł „Semperitem". Dziś leży pokotem.



Świtalski

Smorgończyk Kaden Bandrowski

Z powołania: fachowy kolekcjoner posad.
Robił w literaturze, w teatrach i w PAL'u.
Ktoś jakąś synekurę zabrał mu z przed nosa —
nie mógł tego przeboleć — serce pękło z żalu.



Kaden-Bandrowski

Sectorissimus Galica

Nowego B. B. W. R. — oto mąż spiżowy!
Niby drugi Górecki, wciąż wygłaszał mowy.
O nich obu wydały sąd słuchaczy kupy —
że tamten do ogona, ten mówił do grupy.

Falangista Bolesław Piasecki

Taki młody — i już!
Taki zdolny — i cóż?
Hydrze łeb urwał pono już dzieckiem...
Marzył słodko co noc,
nim utulił go koc,
że jest — Chrobry Bolesław... (Piasecki)

Noc wysysa żar z lic.
Dnie przechodzą i — nic!
potem noce i znów dnie po nocach...
Czas się dłużył jak wąż,
a nasz Chrobry był wciąż
tylko — Bepciem Piaseckim... (z pod Koca)

Złóż ofiarę na fundusz prasowy pism ludowych!

Stanisław Łakomski

Z sowieckiego raju

(Pamiętne wspomnienia)

Zamieć

(Ciąg dalszy)

Oddział posuwał się stępa, dążąc prosto na wschód. Okolica stepowa, równina jak okiem strzelił. Po godzinnej przeszło jeździe, wjechali na szeroki gościniec, po którym ruszyli z kopyta. Ujechawszy parę kilometrów, wjechali w obszerne sioło. Wiele domów było tu zburzonych, wiele spalonych, a pozostałe nie wszystkie zamieszkałe. W końcu sioła stały zręby spalonego gmachu, którego ruiny i zgliszcza świadczyły, że był imponujących rozmiarów. Obok niego stały jeszcze niektóre domy dla służby i stajnie dla koni niezupełnie spalone. Po przybyciu na miejsce, jeźdźcy zeskoczyli z siodeł i wprowadzili konie do stajni, poczem rozbiegli się po budynkach.

Watacha, do której został wciągnięty Maciej, liczyła około stu ludzi, a przewodził jej „ataman Zielenyj". Trudniła się — jak i wiele innych — grabieżą i rozbojem, napadając na miasta — przeważnie na Żydów, — pomagając przy tym raz „czerwonym", raz „białym". Chłopów nie krzywdzili. Ukrywali ich też często przed represjami tak jednych, jak i drugich. Za siedlisko obrali sobie spalony i opuszczony przez hrabiego Goleniszczewa-Bobriszczewa dwór pod nazwą „Sioło Goleniszczewo". Przed wojną majątek ten był bardzo dobrze zagospodarowany, dając właścicielowi pokaźne dochody. Sam hrabia stale tu nie mieszkał. Najczęściej siedział w Paryżu, lub na Krymie. Podczas wojny gospodarzyli w nim Niemcy, wywożąc, co się dało. Przyszła rewolucja. Podburzone chłopstwo rzuciło się na pałac, paląc go doszczętnie. Bogaty inwentarz krów rasowych wcześniej jeszcze wyrżnęli Niemcy. Piękną zaś stadninę koni zabrały wojska generała Denikina, zaś bezcenne dzieła sztuki i galerię obrazów — o ile nie zgorzały — zostały porozbierane przez chłopów, u których — z braku należytej opieki — marniały. Z budynków, jakie ocalały, niektóre były w bardzo dobrym stanie i służyły za pomieszczenie dla wojska i łupów.

Dnia następnego „ataman" kazał wezwać Macieja do siebie, a kiedy się zjawił, zapytał go, czy jest „gramotny". Gdy zapytany potwierdził, że „tak", wówczas „ataman" oznajmił mu, że będzie jego sekretarzem. Zaszczyt ten wcale go nie ucieszył, wolałby był, choćby o głodzie, ale wracać do domu. Z prawdziwym przeto smutkiem wspominał Marcina i zazdrościł mu powrotu, a tymczasem wyczekiwał sposobnej chwili, gdzieby się mógł zmyć z tego towarzystwa. Zespół, z którego składał sie oddział, był prawdziwą pstrokacizną. Od przeróżnych rzezimieszków do ludzi inteligentnych — wszystko można było w nim znaleźć. Dnie spędzano tu na grze w karty, piciu, tańcach i pogoni po siole za dziewczętami. Czasami przebywano tu tydzień i dwa; innym razem wyjeżdżano natychmiast na wyprawę. W ostatnich czasach przeważnie przeciw „białym", których mniejsze oddziały grasowały jeszcze w tych stronach. Po paru dniach odpoczynku „ataman" otrzymał wiadomość, że oddział „białych" pojawił się w okolicy Kremieńczuka. Zarządzono natychmiast zbiórkę i watacha, w sile przeszło sto koni wyruszyła galopem w tamtą okolicę. Nie szło tu o rozbicie, a tym mniej o zniszczenie przeciwnika, ale o odebranie łupów, a głównie o porwanie znaczniejszych jego ludzi, za których watacha otrzymywała nierzadko sowity wykup. W razie przeciwnym, pojmanych przekazywano bolszewikom, którzy za to mieli dla watachy pewne względy.

Pędząc dzień i noc, nad ranem dowiedziano się od chłopów, że wspomniany oddział stacjonuje chwilowo we wsi, oddalonej parę kilometrów od stacji kolejowej Pjatiszaki. Nie zwlekając, podkradali się, jak wilki do dworu i uderzyli, jak huragan na przeciwnika. Paru padło od kul, reszta się rozbiegła, łupów nie zabrano wiele, ale w ręce watachy wpadło dowództwo oddziału, a zdobycz ta była najważniejsza. Jeńców, związanych, zabrano ze sobą, pędząc jak wicher z powrotem, w obawie pogoni.

Przybywszy forsownym marszem na miejsce, rozpoczęto natychmiast indagację. Pojmani byli to ludzie w wieku średnim. Jeden, w randze kapitana nazwiskiem Dobrynin, drugi porucznik Walczewski (Polak). Po wylegitymowaniu rozpoczęły się targi o cenę za ich zwolnienie. Po dłuższych debatach stanęło, że dowództwo „białych" złoży tysiąc rubli złotem za ich zwolnienie w terminie tygodniowym. W razie przeciwnym wydani zostaną bolszewikom.

Obydwaj jeńcy natychmiast napisali listy i specjalny kurier, w przebraniu chłopskim wyjechał konno we wskazanym kierunku. Pojmani — aczkolwiek silnie strzeżeni — korzystali z wielkiej swobody, dla zabicia czasu grali w karty. Porucznik Walczewski, dowiedziawszy się, że Maciej „jest z Polski", nie mógł się nadziwić, co go spowodowało do służenia w tej — jak ją nazywał — bandzie. Gdy się od Macieja dowiedział, że go tu siłą ściągnięto, począł go namawiać, aby wespół z nim uciekł do obozu „białych", a tam będzie mu dobrze. W dalszych wywodach rzekł mu: „sprawa nasza jest i będzie wygrana; za nami idzie cały świat cywilizowany, ponieważ my bronimy Boga, wiary i cywilizacji, my musimy zwyciężyć, a „Europa nie dopuści, aby „chamio" rządziło Rosją; my będziemy walczyć do ostatka i nie pozwolimy, aby motłoch rządził krajem. My stworzymy nową Rosję, opartą na prawie i sprawiedliwości, ale „tołpa" (tłum) musi słuchać i milczeć".

Maciej słuchał tych wywodów milcząc. W myśli jego dźwięczały mu słowa poczciwego Marcina: „Nienawiść, zemsta, nic dobrego nie stworzy!" Po chwili rzekł mu: „Wszystko to ładnie, no ale jakże wy zwyciężycie, kiedy za wami ludzie nie idą? Wszak wy ich tępicie nie gorzej od bolszewików, jakaż ta wasza

Wiadomości ze świata

Do roku 1938 przeciągnie się

wojna domowa w Hiszpanii

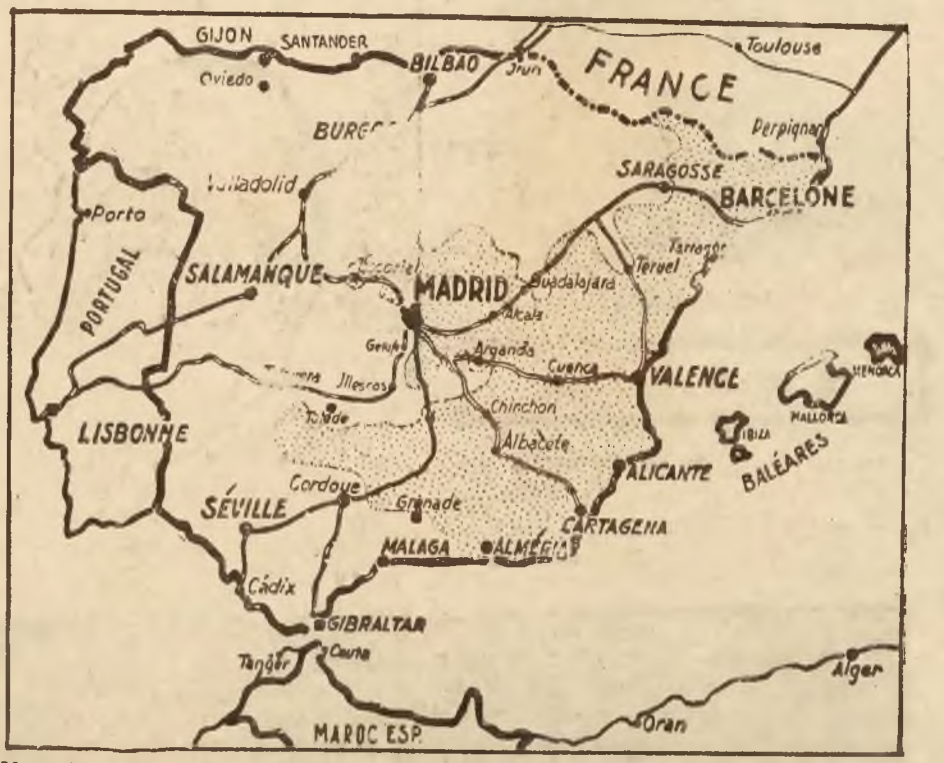
W kołach politycznych przeważa opinia, że wojna hiszpańska nie zostanie rozstrzygnięta w tym roku, lecz najwcześniej w r. 1938. Gen. Franco zdobył wprawdzie całą Asturię i zlikwidował swój front północny, jednakowoż część wojsk z tego frontu została przerzucona pod Madryt i do Aragonii znacznie wcześniej, mianowicie już po zdobyciu Santander. Rządowcy rozpoczęli wtedy ofensywę zarówno pod Madrytem, jak koło Saragossy, na odcinku Belchite, wobec czego gen. Franco musiał już wtedy rzucić do walki część wojsk, zwolnionych z frontu północnego. Reszta armii północnej, którą po zdobyciu Gijon, zaczęto z końcem października przewozić na inne odcinki, nie jest tak silna, by mogła bezwarunkowo wojnę rozstrzygnąć.

Zbliża się już szybkimi krokami zima. W górach środkowej Hiszpanii jest ona tak ostra, iż większe operacje wojenne będą prawdopodobnie niemożliwe. Największe wrażenie zrobiłoby zdobycie Madrytu, ale miasto to jest jeszcze silniej ufortyfikowane niż przed rokiem. Należy pamiętać, iż pierwsze walki o przedmieścia Madrytu zaczęły się 7 listopada 1936 roku. **Wkrótce zatem rozpocznie się drugi rok walk o to miasto.**

W Aragonii zanosiło się na wielką bitwę w okolicach Saragosy. **Ale walczących ludzi rozdzieliła przyroda.** W drugiej połowie października ulewne deszcze spowodowały takie powodzie, iż walki musiały ustać.

Jeśli gdzie trwać będzie mimo zimy nieustanna walka, to **przede wszystkim na morzu. Pod tym względem położenie gen. Franco poprawiło się bardzo znacznie**, gdyż okręty, które dotychczas blokowały Asturię, będą teraz użyte na Morzu Śródziemnym. Dowóz broni i żywności do Walencji i Katalonii będzie teraz tamowany jeszcze skuteczniej niż dotychczas.

Z tych wszystkich względów fachowcy wojskowi uważają, że **aczkolwiek armia narodowa gen. Franco odniosła szereg sukcesów, to jednak wojna przeciągnie się conajmniej do wiosny 1938 r.** W ciągu zimy obie strony będą intensywnie ćwiczyć rezerwy, które w przyszłym roku rozstrzygną wojnę. Nie brak jednak pesymistów, którzy twierdzą, że wojna potrwa nie tylko drugi, ale i trzeci rok, gdyż siły walczących stron są mniej więcej równe.



Mapa Hiszpanii. Tereny zakropkowane znajdują się w rękach rządowych

Krwawa „czystka" w Rosji

„Czystka" prowadzona w bolszewickich szeregach partyjnych rozszerzyła się na kadry lotnictwa sowieckiego. Kierownik lotnictwa cywilnego, Tkaczew usunął ze stanowiska 32 naczelników „brygad lotniczych" na Syberii, w Tadżikistanie i Kazachstanie. Ponad to rozkazem Tkaczewa usunięci zostali ze stanowisk jego pomocnik, Jolie, oraz kierownik zakładów budowy samolotów handlowych, Sinajski. Usunięcia stoją w związku z dezorganizacją cywilnego lotnictwa sowieckiego.

W Moskwie krążą pogłoski, że w dn. 20-lecia rewolucji październikowej, obchodzonego w Sowietach 7 listopada, wiele sowieckich działaczy politycznych i wojskowych otrzyma wysokie odznaczenia.

Jak utrzymują, pierwszym kandydatem jest szef sztabu głównego Szaposznikow, który otrzyma rangę „marszałka Związku Sowieckiego". Szaposznikow, b. oficer carskiej armii, był już naczelnikiem sztabu głównego w roku 1929, a w roku 1931 na rozkaz Tuchaczewskiego został przeniesiony na stanowisko dowódcy okręgu wojennego nadwołżańskiego i po rozstrzelaniu Tuchaczewskiego powrócił na dawne stanowisko. W chwili obecnej członkowie kołchozów i fabryki chemicznej w Strełkowo wysunęli kandydaturę Szaposznikowa na delegata do Rady Najwyższej ZSSR.

W kilku punktach ZSSR, zwłaszcza na Syberii i na Dalekim Wschodzie rozpoczęła się „czystka", wśród redaktorów i dziennikarzy sowieckich. W większości wypadków usuwani redaktorzy i dziennikarze zostają aresztowani. — Aresztowany został redaktor odpowiedzialny dziennika „Czerwony Sztandar", Staniawski, zastępca jego Kołbin i inni.

We Władywostoku redaktor dziennika „Krasnaja Zwiezda" A. Szwer został osadzony w więzieniu razem z całym zespołem redakcyjnym. Okręgowy komitet partii poleca wszystkim redaktorom dobierać współpracowników z liczby „sielkorów" i „rabkorów", t. zn. korespondentów wiejskich i fabrycznych.

Batalion śmierci

wycofał się z Czapei

Batalion chiński, który przez długi czas bronił się w zajętych przez Japończyków dzielnicy Czapei, pomimo bezustannego ognia japońskich karabinów maszynowych i światła reflektorów, które bez przerwy były skierowane na drogę, dzielącą Czapei od koncesji międzynarodowej, **zdołał drobnymi grupami przedostać się na teren koncesji międzynarodowej.** Z całego batalionu zostało około 300 żołnierzy. Znaczna część ich jest ranna. Wielu podczas odwrotu poległo. **40 ciężko rannych przewieziono do szpitala.** Żołnierze brytyjscy zajęli się niezwłocznie rannymi.

Dowódca batalionu ze łzami w oczach oświadczył, iż **żołnierze jego pragnęli bronić się do końca, ale zmuszeni byli zastosować się do otrzymanych rozkazów.**

Marszałek Czang-Kai-Szek nadał wyższe stopnie **wszystkim oficerom „batalionu śmierci"** za bohaterski opór, **stawiany Japończykom w dzielnicy Czapei. Rząd chiński postanowił udzielić odznaczeń wszystkim żołnierzom i przyznać specjalne pensje rodzinom zabitych.** Pozostali przy życiu żołnierze „batalionu śmierci" są obecnie internowani na terenie koncesji międzynarodowej.

600 śmiertelnych ofiar burzy

na pograniczu Syrii i Iraku

Z Bagdadu donoszą, że na pograniczu **Iraku i Syrii przeszła katastrofalna burza,** połączona z oberwaniem się chmury, wyrządzając olbrzymie spustoszenia. Wiele osad ludzkich zostało zrównanych z ziemią. Wezbrane wody zniszczyły wszelkie środki komunikacyjne.

Liczba ofiar w ludziach oceniana jest na 600 zabitych. Tysiące ludzi pozostało bez dachu nad głową.

Na teren nawiedzony katastrofą żywiołową wysłano wojsko, lekarzy, lekarstwa i środki żywnościowe. W akcji ratunkowej bierze również udział wojsko francuskie z Syrii.

Katastrofa powodzi w Syrii przybiera coraz większe rozmiary. W okolicy Homs woda uniosła nasyp kolejowy **na przestrzeni 800 m.** Komunikacja między Damaszkiem i Aleppo uległa przerwaniu.

Lotnicy, przybyli z Damaszku, zawiadomili, że **pustynia na wschód od tego miasta została zalana przez wodę.**

---

sprawiedliwość, gdzie u was miłość bliźniego?"

Ów zaś popatrzał na Macieja i odparł: „Ty jesteś człowiek młody, niedoświadczony, na polityce się nie rozumiesz". Lud rosyjski jest, jak go sama caryca nazwała „bledes vich" (głupie bydło) — i słusznie! Gdyby ja był car usłuchał i ogłosił w Rosji dyktaturę, nie byłoby doszło do tego, co jest, ale po zwycięstwie my to zrobimy".

Tu Maciej mu przerwał: „A pan wie, że Wrangiel został z Krymu przepędzony i że cała jego armia zginęła"? Walczewski zbladł, nic nie odrzekł. Okazało się, że dowództwo „białych" wszystkie klęski przed swoimi ludźmi kryło i trzymało ich w naiwnej wierze w zwycięstwo, podczas gdy samo już w niego nie wierzyło. Dopiero, gdy Maciej opowiedział mu całą tragedię armii Wrangla, Walczewski stracił humor i rezon i zaczął go słuchać uważniej. Wtedy nasz chłopak rzekł mu: „Bez ludu nie zwyciężycie, nie tylko wy, ale nikt; aby zaś mieć lud za sobą, trzeba iść do niego nie tak, jak wy to robicie: z okrucieństwem barbarzyńców, ale z bratnią miłością! Dzisiaj już na to wszystko za późno! Sprawa wasza przesądzona, zginiecie, jeśli nie od swoich, to od obcych, lub pomiędzy obcymi. Nie znaliście ludu, byliście mu nie tylko cudzy, ale i wrodzy, straciliście jego miłość i zaufanie, doczekaliście się tego, co macie!"

Po paru dniach goniec wrócił, przynosząc wiadomości, że wspomnianego dowództwa „białych" już nie ma i że armia Tuchaczewskiego, idąc forsownym marszem starła po drodze niedobitki „białych", z których ostatki rozbiegły się na wszystkie strony. Prócz tego wieści krążyły, że zwolniona z Krymu armia Budiennego, posuwając się brzegami Morza Czarnego, znosi wszystko po drodze, a ogromny pożar buntu ogarnął całe chłopstwo, które tworzy bandy i wyłapuje „białych" na własną rękę. Wobec takiego obrotu sprawy „ataman" wezwał paru jeźdźców, dał im pismo od siebie i nie mówiąc jeńcom nic, wysłał ich do najbliższej placówki „czerwonych", którzy załatwili się z nimi po bolszewicku. Sam zaś, — w obliczu zmian, jakie na horyzoncie narastały — zwołał oddział i utworzył w siole rząd, do którego powołał miejscowego Żyda, nazwiskiem Kowrowa, jako „ministra finansów", średniozamożnego chłopa Trofima Serdeńko, ministrem reform rolnych", bohatera naszego, Macieja... „ministrem spraw wewnętrznych", nauczycielkę miejscową Nastię Lisieczko „ministrem oświaty", sam natomiast, jako dyktator zostawił sobie sprawiedliwość, nadzór i wykonanie.

Zaczęło się tedy urzędowanie nie na żarty. Ludność wnet przywykła do tej innowacji, ponieważ sprawy rozstrzygano gładko i szybko, tym bardziej, że wymiar sprawiedliwości miał takie do ucząć przemawiające argumenty, jak nahajka i karcer.

Tydzień już mijał, jak chłop nasz urząd „ministra piastował. Stanowisko to płatne nie było i żaden z „ministrów" złamanego grosza nie otrzymywał. Wymówić się jednak dyktatorowi było trudno. Pewnego dnia ataman Zielenyj wybrał się ze swoją watachą na łowy, pozostawiwszy w siole paru uzbrojonych ludzi i całe „ministerstwo". Aż tu niespodziewanie napadł na sioło (z wiedzą „czerwonych") znany szeroko ataman Dudka, który rozgromiwszy żołnierzy, kazał uwięzić ministrów, sam zaś ogłosił się dyktatorem sioła, wysyłając za atamanem Zielenym swój potężny oddział. Następnego dnia wziętych do niewoli żołnierzy włączył do swojej siły zbrojnej, dając każdemu z nich zadatek... parę plag, zaś nad ministrami zwołał „obszczestwiennyj sud" (sąd publiczny), który za złe prowadzenie powierzonych im przez... ludność stanowisk, miał ich ukarać. Uwięzionych ministrów wyprowadzono na podwórzec główny, gdzie ich sądziła cała ludność sioła. W toku rozprawy wyszło na jaw, że „minister finansów" nie wydawał ludności ze skarbu pożyczek na odbudowę, zaś „minister reform rolnych" nie przeprowadził ani jednego przydziału ziemi małorolnym, „ministrowi spraw wewnętrznych" zarzucano, że dzięki jego nieudolności wielu mężów opuściło kobiety, uciekając w nieznanym kierunku. „Ministrowi oświaty" postawiono zarzut, że uczy słabo. Wyrok zapadł krótki: „Wyporot"! Wymagać z warunkiem, że jeden drugiego musiał na ławie trzymać, dyktator zaś był wykonawcą wyroku. Pierwszego położono „ministra skarbu", Żyda, podtrzymywanego przez Macieja i Trofima, któremu „ataman" wkropił solidną porcję: dwadzieścia pięć plag! Za nim położono „ministra reform rolnych", trzymanego przez Żyda i Macieja z tąższą porcją, na końcu obaj pierwsi przytrzymali „ministra spraw wewnętrznych". Macieja z tąższą wyprawą. Ukaranie zaś „ministra oświaty" Nasti Lisieczko, ataman Dudka pozostawił... sobie osobiście.

Po skończonej operacji, ataman wziął każdego po kolei za kark i kopnął go w pewne miejsce ze słowami: „Poszli won, swołoczi!"

W ten sposób ku uciesze całej gawiedzi, wszyscy ministrowie znaleźli się na ulicy.

Ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, Maciej — chociaż wstyd i krzywdę swoją głęboko odczuwał — ucieszył się jednak z tego obrotu sprawy, czując się nareszcie wolny. Postanowił przeto natychmiast uciekać, ale gdzie? Iść do Polski, do domu, bał się. Raz, że już zaczynały się przymrozki, po drugie, że na drogach roiło się jeszcze od rozmaitych band i atamanów różnego typu. Nie myśląc więc wiele skierował się w stronę Ekatierynosława, do którego, po przeniesieniu wiele głodu i przeróżnych udręczeń dobił się nareszcie. Przybywszy doń, wędrowiec nasz zwrócił się do miejscowego „Partkomu" (Komitetpartii) o pomoc, a posiadanie wydanej mu w Siewastopolu przepustki ułatwiło mu zadanie. Choć skromnie, ale nakarmili go i dali mu dach nad głowę, obiecując pomoc przy znalezieniu pracy i mieszkania. Po paru dniach wysłany został do nowo organizowanego sowchozu, gdzie w miejscowym warsztacie mechanicznym miał się uczyć na traktorzystę, aby zostać instruktorem i móc drugich nauczać. Wspomniany wyżej sowchoz nosił nazwę „Pobieda rewolucji" (zwycięstwo rewolucji), położony niedaleko Ekatierynosławia (obecnie Dniepropietrowsk)

(Ciąg dalszy nastąpi).

ANTONI MARCZYŃSKI

W DŻUNGLACH BIRMY

Powieść egzotyczna

(104)

U stóp zwłok radży, wysławionych w otwartych drzwiach wieży odbyło się coś w rodzaju rewji wojsk, poczem cała pięciotysięczna rzesza uformowała czworobok, w którego środku ustawił się reżyser tego widowiska, zdegradowany sierżant angielski, Muni Kaleh. On to właśnie „zmilitaryzował" spokojnych robotników i na wieść o nagłym zgonie radży doznał megalomańskiego zawrotu głowy.

— Teraz wybiła moja godzina! Teraz pokażę tchórzliwym Gandhistom, że tylko czyn może zbawić Indje! — powtarzał sobie wciąż, chociaż narazie nie miał zielonego pojęcia, na czem będzie polegał ów c z y n. No bo cóż może wskórać w dzisiejszych czasach nawet najbardziej karna armja, jeśli całą jej broń stanowią bambusy?



— Plan działania obmyślę później! — postanowił Muni. — Narazie...

Narazie kropnął sobie mówkę pogrzebową, sławiąc zalety zmarłego radży, „skrytobójczo zamordowanego przez Anglików" (?!), poczem na znak żałoby nakazał ogólny „hartal" aż do odwołania. „Hartal" znaczy tyle, co wstrzymanie się od pracy, czyli jak gdyby strajk. Nic dziwnego, że takie zarządzenie spotkało się z ogólnym entuzjazmem. Jedynie łowczy, najstarszy po Dewadacie z dworzan i szczerze przywiązany do rodziny Bahadurów, uznał to zarządzenie za bezprawne oraz krzywdzące spadkobierców radży.

— Jakto, mają próżnować, a dostojny Niszi ma im płacić za to?!

— Nie twoja rzecz! — odburknął Muni Kaleh, kierując swojego siwka w stronę oponenta. — Ja tu rządzę teraz, rozumiesz? Wracaj do pałacu i w mojem imieniu każ przygotować stypę dla nas wszystkich.

— Będziesz ty miał stypę! — mruczał łowczy, spiesząc do Kamali ze skargą na zuchwałego dozorcę, który tymczasem komenderował dalej:

— Brygada, baaa-czność! Prezentuj brrroń!

Sprezentowali swoje bambusy przed Bahadurem, a kiedy odniesiono go na szczyt wieży do jego „kapliczki", Muni Kaleh podzielił ich na dwa oddziały i na okolicznych pagórkach urządził dwugodzinne manewry. Niejeden guz przy tem wyskoczył, niejeden bambus złamał się na twardym łbie, a wrzaski słychać było aż w Czao-ping, jeżeli nie dalej.

Tembardziej więc posępną wydała się cisza tego ustronia, skoro hałaśliwe wojsko odeszło. Zosia, która zrazu przyglądała się niezwykłemu widowisku z ciekawością, potem wpadła w rozpacz. Słyszała bowiem agitacyjną mowę Muniego o rzekomem zamordowaniu radży, nie wątpiła, że zabił go Turrut, jedyny człowiek, który mógł ją stąd uwolnić, jak nie wątpiła również, że zabójcę schwytano, a tem samem szanse jej ucieczki spadały do zera. Cudny gmach nadziei, wzniesiony tak nicoczekiwanie wczoraj o zmierzchu, rozpadał się w gruzy, ale to jeszcze nie wszystko! Zosię ogarnęło przerażenie na myśl o dzisiejszej nocy i o przyszłych nocach, jeden Bóg wie, ilu. Podczas tak długiego pobytu w Czao-ping nasiąkła zabobonnym strachem przed duchami, które dzielono tu na przyjazne i złe, dokuczliwe, siadające w najbardziej wrogich zamiarach na piersiach osób, pogrążonych we śnie. W podziemiach wieży była pochowana Premlata, lecz tę dawną przyjaciółkę Zosia zaliczała do kategorji duchów dobrych i dlatego bez obawy zasnęła tu ubiegłej nocy. Zato perspektywa służenia za kanapę duchowi takiego okrutnika, jak Bahadur, mogła przesądnej kobiecie zmrozić krew w żyłach.

— Będę czuwała aż do świtu! Położę się spać dopiero, gdy jutro wzejdzie słońce, — ślubowała sobie, kalkulując, iż duchy mają swoje wychodne tylko w nocy. — Zresztą czemu ma straszyć właśnie mnie, czy nie posiadał za życia innych wrogów?!

Kiedy pod wieczór jęło coś ocierać się z zewnątrz o mur, Zosia krzyknęła z przestrachu i zaczęła modlić się głośno.

— Rani, hej, rani! — rozlegało się wołanie.

Ten dudniący bas nie przypominał w niczem skrzeczącego głosu nieboszczyka Bahadura. Zosia wolała jednak nie wychodzić z swojej kryjówki, ale sprawa wyjaśniła się zaraz.

— To ja, Turrut! Przyniosłem drabinę.

Niewiele to pomogło, że przyniósł wysoką drabinę, gdyż kraty w okienkach były ogromnie silne i głęboko wpuszczone w mur.

— Choćbym miał żelazny drąg, nie wyważę ich także! — zrozumiał wkońcu. — Niema innej rady, tylko muszę poniżej wybić dziurę w ścianie.

— A czy masz potrzebne narzędzia?

— Nie, ale ściągnę je z Czao-ping. Tam teraz takie nieporządki!

Turrut stosunkowo delikatnie określił to, co działo się od południa w Czao-ping, dzięki rozpętanej „żądzy Czynu" Muniego Kaleha. Dość powiedzieć, że tegoż dnia Kamala wysłała do starszego syna telegram następującej treści:

„Wuj Bahadur zmarł wczoraj. Niszi chory. Twój człowiek Kaleh zbuntował robotników. Strajkują, grożą rabunkiem pałacu. Przyjedź natychmiast, lub będę zmuszona wezwać pomocy Anglików, czego pragnę uniknąć.

Szofer-chińczyk, który niegdyś jeździł po Freddy'ego Pradę, wysłał tę depeszę nazajutrz rano z Fortu Makum i czekał tam aż przez cztery dni na przyjazd Prakasza. I nietylko on!

— Czy pan Hangwani! — Do wysiadającego z pociągu Prakasza podszedł młodziutki oficerek. — Zastępca komendanta garnizonu usilnie prosi, aby pan bezzwłocznie pofatygował się do niego.

Zastępcą chwilowo nieobecnego komendanta był Walter Torrance, nie major już, lecz podpułkownik. Ongiś w Belgji, po ataku gazowym Walter widział Prakasza przelotnie, lecz nie poznał go teraz.

— Pan jest spadkobiercą radży Bahadura Pagana, prawda?

— Nic o tem nie wiem. Jestem jego siostrzeńcem i matka moja...

— Wiem, telegrafowała do pana.

Prakasza nie zdziwiło, że pan podpułkownik zna treść prywatnej depeszy. Przecież drakońskie „Bills Rowlatt" wprowadziły ścisłą cenzurę.

— Ostatnio zaś, — ciągnął dalej Torrance, — otrzymałem skądinąd alarmujące wiadomości o zamiarach bandy Kaleha. Oczywiście skończy się na zamiarach! Mogę pana zapewnić, że potrafię utrzymać spokój w mym okręgu.

— O, w to nie wątpię. Pragnąłbym jednak wiedzieć, w jakim celu pan pułkownik wezwał m n i e do siebie.

— Aby panu zakomunikować treść mego ostatniego zarządzenia. Oto jego odpis.

— Zakaz zebrań! — mruknął Prakasz, rzuciwszy okiem na papier.

— Tak jest. Nad wykonaniem tego zarządzenia będą czuwały samoloty wojskowe. Już od jutra! Od jutra nasi lotnicy każdą napotkaną gromadę ludzi obrzucą b o m b a m i!

To brzmiało naprawdę groźnie, a smutne wypadki, jakie pięć lat temu rozegrały się w Pendżabie, stanęły Prakaszowi żywo w pamięci i wywołały słuszne zapytanie, czy pan podpułkownik nie zapomniał (jak to zdarzało się niekiedy) swój zakaz zgromadzeń podać formalnie do wiadomości mieszkańców.

— To nie należy do mnie, — brzmiała odpowiedź — ale do was, spadkobierców radży Bahadura. Tylko mała cząstka dóbr książąt Pagan leży w angielskiej prowincji Assan i tutaj moje zarządzenie będzie dzisiaj formalnie ogłoszone. Ponieważ zaś większa część owych dóbr leży na terytorjum niepodległej krainy Kaczin...

— Niepodległej! — westchnął Prakasz. — Ale nad tą „niepodległą" krainą mają od jutra krążyć samoloty z bombami i...

— Zechce pan powstrzymać się od niewłaściwych uwag! — wtrącił ostro Torrance. — Wezwałem pana po to, by panu oznajmić moje zarządzenie, a czy je pan opublikuje u siebie, czy nie, to już pańska rzecz.

— Tak, lecz na to muszę mieć więcej czasu. Proszę wziąć pod uwagę, że sama podróż do Czao-ping pochłonie mi ze dwadzieścia godzin, stanę tam więc późnym wieczorem, a pańskie samoloty już rano...

— Bardzo mi przykro, ale nie mogę odroczyć tego terminu.

— W takim razie ja nie mogę podjąć się tej misji.

— Tem gorzej dla pańskich robotników!

(Dalszy ciąg nastąpi).

NOWY SZYB NAFTOWY. W Krygu, w gorlickim zagłębiu naftowym na kopalni Królówka firmy „Przymierze" w 9-tym z rzędu szybie dowiercono się obfitej ropy, której wybuch zalał okoliczne pole. Głębokość szybu nie dochodzi 400 mtr.

Przemysł drzewny ziem wschodnich

Podstawą życia gospodarczego ziem wschodnich jest drewno.

Z drewna żyje tam ponad 30% rzesz robotników drzewnych.

Około 30 zakładów drzewnych należy do lasów państwowych. Są to tartaki o poważnej produkcji. Zatrudniają one **blisko 10 tys. robotników,** t. j. 50% wszystkich robotników przemysłu drzewnego tych ziem. Do liczby tej, rzecz prosta, nie wlicza się robotników, pracujących w lesie lub przy zwożeniu surowca.

Robotnicy zatrudnieni w całym przemyśle drzewnym ziem wschodnich, przepracowali w 1934 r. ponad 5 miln. dniówek, a zatem na jednego robotnika przypada około 270 dni pracy rocznie.

Ani przemysł spożywczy, ani mineralny (najważniejsze gałęzie przemysłowe ziem wschodnich) nie osiągnęły tej ilości dniówek.

56 proc. ceł w Gdyni

W roku budżetowym 1936/37 w Gdyni pobrano 53 miliony złotych za opłaty celne z ogólnej sumy 92 mil. cła pobranego przez Skarb Państwa w ogóle.

Z tego wynika, że **Gdyński Urząd Celny zainkasował 56 proc. ogólnych wpływów ceł całego państwa.**

Wydaje się rzeczą słuszną, ażeby w Gdyni powstała Dyrekcja Ceł. Obecnie Gdynia zależna jest od Dyrekcji Ceł w Poznaniu.

Badania geologiczne na Podkarpaciu

Badania geologiczne oraz wiercenia poszukiwawcze co pewien czas odkrywają na Podkarpaciu nowe źródła ukrytych w ziemi bogactw naturalnych. Dominuje przede wszystkim nafta, która rozciąga się ze wschodu na zachód. Ostatnio np. w szybie pionierskim „Nadzieja" w Starej Wsi pow. nowosądeckiego już przy głębokości 150 mtr. natrafiono na pokłady ropy naftowej i gazu. W Wawrzce niedaleko Grybowa na Łemkowszczyźnie, natrafiono przy kopaniu studni również na płytkie złoża ropy naftowej.

W Woli Łużańskiej, pow. gorlickiego odkryto również pokłady rudy żelaznej. Obecnie komisja rzeczoznawców bada głębokość i grubość pokładów oraz ich wartość eksploatacyjną.

Potęga spółdzielczości angielskiej

Wielka Brytania, ojczyzna spółdzielczości spożywców, w dalszym ciągu osiąga niezwykle pomyślne rezultaty na tym polu.

W ciągu roku 1936 liczba członków spółdzielni spożywców wzrosła o 323.966 i wynosi obecnie 7.807.942. Jest to największy przyrost od 1927 r.: 80 spółdzielni posiada powyżej 20 tys. członków, 25 — powyżej 50-ciu tys., 6 — powyżej 100 tys. Do największych spółdzielni należy zaliczyć spółdzielnię londyńską, zrzeszającą 631.464 członków, a dalej: spółdzielnię londyńską dzielnicy Arsenału Królewskiego z 361.614 członkami, spółdzielnię w Birmingham — 205.540.

Obroty wszystkich spółdzielni spożywców wzrosły w r. 1936 o 6 proc. i dosięgły sumy 233.844.530 funtów szt., co wynosi około 6 miliardów złotych.

Liczba pracowników spółdzielni spożywców wzrosła do 221.102. W sprzedaży zatrudnionych było 138.997, w produkcji — 40.995, w transporcie — 41.110. Dane powyższe odnoszą się tylko do spółdzielni i nie obejmują hurtowni.

Linia Katowice — Sandomierz

Już przed wielu laty opracowany został projekt linii kolejowej Łazy — Kiwerce, mającej połączyć zagłębie węglowe z Wołyniem. Obecnie, jak donosi „Gaz. Handlowa", w związku z budową centralnego okręgu przemysłowego mówi się o linii Katowice — Sandomierz.

Nowa kolej pójdzie, według tymczasowych przewidywań, od Kozłowa (obok stacji Tunel na linii Jędrzejów — Miechów) przez Pińczów, Busk i Staszów, do Sobowa względnie wprost do Sandomierza. Od Kozłowa na zachód będzie na razie wykorzystany istniejący odcinek kolejowy Miechów Strzemieszyce, a dopiero później będzie podjęta budowa nowej linii od Kozłowa na zachód bezpośrednio w kierunku Katowic. Linia Kozłów — Sandomierz posiadać będzie ok. 130 km. długości. Ma być to narazie kolej jednotorowa ale z przystosowaniem do ruchu zarówno pociągów pospiesznych, jak i o ciężkim składzie. Przedłużeniem nowej linii na wschód będzie linia Rozwadów — Zawada.

EKSPORT SZKŁA Z POLSKI. W bieżącym miesiącu zanotowano dalszy wzrost eksportu wyrobów szklanych z Polski. We wrześniu wywieziono 48 ton, wartości 67.000 zł., czyli średnia cena uzyskana za 1 kg. eksportowanego towaru wynosiła 1,40 zł. Wywóz skierowany był głównie na rynki Kanady, Czechosłowacji i Austrii. Po raz pierwszy wysłano większą partię artykułów szklanych do Unii Południowo-Afrykańskiej.

ROLNICTWO · OGRODNICTWO
DROBNY ROLNIK · DZIAŁKOWIEC · PSZCZELARZ

FLORIAN STRÓŻYK, POZNAŃ

Na błędnej drodze!

Propaganda, na rzecz polskiego „owczarka **tatrzańskiego**" pod hasłem: **„W polskim domu polski pies"**, jaką prowadzi prasa, spotkała się z wielkim zainteresowaniem hodowców oraz miłośników psów rasowych. Cel ostotnie godny poklasku i zarazem donosły dla naszej kynologii. Wszystko byłoby w porządku, gdyby do tak ważnej sprawy nie zabierano się po laikowemu. Autorom tegoż hasła przyświecają niewątpliwie dobre chęci, czego dowodem wystawa „owczarka tatrzańskiego" w Zakopanem. Dotychczasową formę propagandy prasowej uznać



„BODO"-SARMATIA (owczarek niem.), urodzony 1. 5. 1935, rodowód B. I. 122. Zdobywca najwyższej oceny sędziowskiej oraz srebrnego medalu na wystawie w Poznaniu 1937. Właśc. Florian Stróżyk.

muszę za błędną, a nawet za szkodliwą dla naszego poczciwego „Juhasa". Propaganda ta iść powinna w zgoła innym kierunku. Jakie można przypisywać n. p. „Polskiemu owczarkowi tatrzańskiemu", **którego racjonalna hodowla ma dopiero swój zaczątek**, a który żył dotychczas odosobniony na halach, **zalety wszechstronnego psa służbowego przewyższającego nawet światowego owczarka niemieckiego?** Dalej pisze się, że władze nasze, których roczne zapotrzebowanie na psy służbowe dosięga cyfry 5000 sztuk!? korzystać będą w przyszłości z usług „Polskiego owczarka tatrzańskiego". Rzecz zrozumiała, że podobne zdania przyjęte zostały przez wybitnych hodowców oraz znawców wszelkich ras psów służbowych z pewnym pobłażaniem. Opinie czynników, zasługujących na pełne zaufanie, jak straż graniczna, policja i t. p. z którymi miałem możność dyskusji na temat użyteczności owczarka tatrzańskiego w jego odpowiedzialnej służbie, były pesymistyczne i to ze względów na bardzo odcinającą się od naszych łąk i pól barwę białą, jaką spotykamy u owczarka tarzańskiego, a więc na małą jego podatność do szkolenia na psa ściśle służbowego.

Z powyższego wynika, że „Polski owczarek tatrzański" jest na razie materiałem o wątpliwej wartości psa służbowego. Nie mniej jednak jest dobrym psem użytkowym i jako taki powinien być propagowany. Do stróżowania wiejskich domostw i gospodarstw, gdzie się roi od kundlów wątpliwej wartości, dalej do strzeżenia obiektów przemysłowych, magazynów i t. p., będzie nasz poczciwy „Juhas" niedościgniony, gdyż ciętością i odwagą przewyższa niewątpliwie inne rasy psów służbowych, i na tym polu pracy napewno nam wstydu nie przyniesie. Wszak i Węgrzy mają swego „Komendora", a mimo to do prac służbowych w policji i straży granicznej używają w większej mierze prawie że wyłącznie owczarków niemieckich. To samo dotyczy i inne kraje. Czy nasz „Baca" czy „Juhas", którego cechy zewnętrzne same zaprzeczają zastosowania jego jako ściśle psa służbowego, musi koniecznie być psem policyjnym? Czy nie będzie stokrotnie lepiej wyzyskać jego faktyczne wartości tam, gdzie najlepiej odpowiadają? Jasnym bowiem jest, że „Polski owczarek tatrzański" jest doskonałym psem-stróżem, lecz wątpić należy, czy będzie chociaż miernotą psa ściśle służbowego (pies meldunkowy policyjny). Są to dwa zgoła inne pojęcia i takowe należy ściśle odróżnić.

Poznań w październiku 1937.

Użycie wołów do pracy

Odpowiedniejsze do pracy od krów i buhajów są woły, a to z powodu flegmatycznego temperamentu, małej wrażliwości i znacznej siły.

Przygotowanie do pracy powinno dokonać się, gdy zwierzęta są jeszcze młode, pojętne i chętne, a zatem najlepiej w wieku 2 lat. Nauka najłatwiej odbywa się parami. Dobrze żywione i rozwijające się woły można używać do umiarkowanej pracy po skończonym 3-cim roku życia, a po 4-tym, względnie 5-tym, do pełnej pracy, za którą uważa się robotę, wykonywaną bez widocznego natężenia przez 10 godzin dziennie z **3-godzinną przerwą południową, konieczną dla wypoczynku, pobrania karmy i należytego jej przeżucia.** Do pracy dobrze służyć woły do 10 lat, a nawet 14 lat życia. Niekiedy po 2 — 3 latach użytkowania stawia się woły na opas, uzyskując przy nim dobre wyniki. Wół z latami rośnie w pieniądze, koń natomiast wyrasta z pieniędzy.

Przechowywanie owoców
w mchu, piasku i miale torfowym

Mech leśny lub łąkowy, zielony, zbiera się w ciągu lata, rozrywa się go na drobne strzępy i przemywa w bieżącej wodzie. Przemyty mech należy wysuszyć w miejscu przewiewnym i przechować do jesieni pod dachem. Mech bagienny zaleca się sparzyć gorącą wodą, a potem dopiero osuszyć, ponieważ nieparzony mech bagienny przyciąga w znacznym stopniu wilgoć. Mech, dzięki swej lekkości, miękkości i bezwonności, jest doskonałym materiałem do przekładania jabłek. Przeciwdziała także gniciu oraz chroni przed słabym mrozem i przed przenikaniem ciepłego powietrza. Owoce w mchu przechowują się nawet do sierpnia roku następnego, nie tracąc na wartości.

Miał torfowy powinien być włóknisty, drobny, bez zapachu i bez domieszek ziemnych. Torf ziemisty do przechowania jabłek nie nadaje się, bo udziela nieraz jabłkom swego zapachu. W każdym razie im bardziej torf jest włóknisty i zwietrzały oraz suchy, tym lepiej nadaje się do zimowego przechowania jabłek. Torf, podobnie jak mech, jest lekki. Suchego mchu lub suchego miału torfowego potrzeba przygotować około 20 kg. na 100 kg. jabłek. W torfie owoce przechowują się tak samo dobrze i długo owoce, jak w mchu albo piasku.

Piasek rzeczny przemyty, czysty, drobnoziarnisty, także jest dobrym materiałem do przechowania jabłek przez zimę. Ma jedną wadę — jest ciężki, ale za to niemal wszędzie można go dostać bez kosztów. Piasek nie powinien zawierać części ziemistych, gliniastych, czy innych zanieczyszczeń, musi być przesuszony na słońcu i przechowany w miejscu suchym, aż do jesieni. Owoce w piasku przechowują się dobrze, nie gniją, nie tracą ani smaku, ani aromatu, ani soczystości.

Bicie drobiu

Gdy młody drób dojrzał i selekcja jest przeprowadzona, staje się aktualną sprawa korzystnego zbycia drobiu, z tych lub innych względów nie nadającego się do chowu.

Po należytym utuczeniu kwestią ważną jest odpowiednie przygotowanie i podanie drobiu na rynek. Nie należy się dziwić, że niejednokrotnie spotykamy się ze zjawiskiem niechętnego kupowania przez konsumentów drobiu bitego. Drób ten bowiem często nie wzbudza zaufania swoim wyglądem i łatwo może nasunąć podejrzenie sztuki padłej lub dorżniętej. Racjonalne zastosowanie metod bicia, skubania, wywnętrzenia i pakowania drobiu podnosi znacznie jego wartość sprzedażną.

Przed ubojem należy zastosować w zależności od gatunku drobiu głodówkę, dając jedynie wodę do picia, a więc dla kur, indyków i perlic 24 godziny, dla gęsi i kaczek po 12 godzin. Jeżeli chodzi o zastosowanie odpowiedniej metody uboju, to należy się uprzednio w tej sprawie porozumieć z odbiorcą towaru, gdyż jedni wolą drób z cięciem zewnętrznym, inni zabity przez przecięcie wewnętrzne. Przed zabiciem należy drób zawiesić za nogi, głową w dół, tak, aby po dokonaniu cięcia krew mogła łatwo spłynąć. W pierwszym wypadku po lekkim oskubaniu szyi w miejscu cięcia przeciąć nożem gardło, tak, aby rana była jak najmniejsza. Przy zastosowaniu drugiej metody, wprawnym ruchem należy wprowadzić w głąb dziobu ostre nożyczki i przy zbiegu arterii przeciąć. Cięciem tym powodujemy b. szybką śmierć i łatwe wykrwienie. Dokładne i szybkie wykrwienie, to zasadniczy moment uboju, gdyż złe wykrwienie powoduje szybkie psucie się sztuki.

Króliki futerkowe i futerkowo-mięsne



GRONOSTAJE (królik polski).

Szlachetne rasy królików, mające największą wartość i cenę, są wytworem różnych krzyżowań i starannej selekcji. Spośród nich najlepsze rasy: **Królik polski** (gronostaj), ustalony jako rasa szlachetna w Anglii, jest najmniejszym spośród wszystkich ras, ważąc 1,25 — 1,75 kg. Barwa futerka o ciemnej, krótkiej, zwartej sierści jest śnieżno-biała. Głowa wydłużona o oczach bezbarwnych. Temperament żywy, wymagania co do ilości karmy małe. Cenne futerko bywa używane do imitacji sobolów i gronostajów.

Dalej idzie **królik rosyjski,** różni się w umaszczeniu od polskiego czarnymi łapkami. Zabarwienie to rudzieje u starszych sztuk. Użytkowość podobna jak królika polskiego.



BÓBR (królik hawański).

Króliki hawańskie, (bobry), stanowiące typ futerkowy, posiadając futerko o sierści żółtej, u starszych koloru hawańskiego cygara, podobne do kuny leśnej lub bobra, do którego imitacji służą. Króliki te dochodzą do wagi 3 kg., są dosyć płodne, lecz do hodowli trudne. Następnie idą **szynszyle,** są również królikami futerkowymi o głowie średniej wielkości, dużych, ciemnych oczach, średniej długości, dochodzą do wagi 3 kg. Umaszczenie złożone, bowiem każdy włos wykazuje u nasady zabarwienie szare, w pośrodku białe, a w końcu czarne, lub ciemno-szare, stąd pochodzi ogólny ton srebrzysty w trzech odcieniach. Futerko służy do imitacji szynszyla.



SZYNSZYL (królik francuski).

Króliki francuskie srebrzyste reprezentują królika futerkowo-mięsnego, przy żywej wadze do 5 kg. Umaszczenie srebrzyste, na co składa się ciemno-stalowo-niebieski puch, na którym są rozrzucone biało i czarno zakończone włosy. Odcieniem przypominają szynszyle.

Dalej wymienić jeszcze należy **króliki wiedeńskie,** niebieskie i białe, futerkowo-mięsne, wagi 4 — 5 kg. Futerka niebieskie o jasniejszych i ciemniejszych odcieniach, przypominające popielice, rudzieją pod wpływem słońca, białe różnią się tylko umaszczeniem włosa.

Tępienie szczurów

Obok wielu sposobów tępienia szczurów, jak wkładanie w nory morskiej cebuli, łapek, kotów i t. p., najpraktyczniejszym jest środek następujący: Stawia się zwyczajną beczkę, na dno, której kładzie się 3 —— 4 cegły, dwie na stronę płaską, trzecią lub czwartą na wysoki kant. W beczkę wlewa się wody tyle, aby górna cegła wystawała na 1 cm., na wierzchu beczki przymocować dokładnie sztywny papier, który przecina się nożem na krzyż oraz posypuje się mąką i cukrem.

Na brzeg beczki przystawia się deskę, także posypaną mąką i cukrem, aby szczury po niej mogły wchodzić na wierzch beczki. Szczur, wdrapawszy się na wierzch beczki, z powodu przecięcia papieru, wpada do beczki z wodą. Chcąc wydostać się z wody na cegłę, zatopione szczury toczą ze sobą walki, stąd nieopisany wrzask i kwik, ściągający inne szczury, które czeka ten sam los.

Sposób wykonania tej pułapki jest tani i prosty, ale bardzo praktyczny. Winni go więc gospodarze stosować u siebie, w szopach, chlewach i t. d. w ogóle wszędzie, gdzie się szczury pojawiają i na żer ściągają.

GERARD KMIOTEK, MYSŁOWICE.

Dzięgiel lekarski — Angelica officinalis

Jest to roślina 2—4-letnia, zapachem przypominająca likier benedyktyński. Po pierwszym zakwitnięciu i owocowaniu obumiera. Korzeń główny jest krótki, 5 cm. gruby, wypełniony żółtawym mlecznym sokiem. Łodyga silna, pusta, gładka, dosięga wysokości 3 mtr. przy grubości kściuka. Liście są do pół metra duże, podwójnie pierzaste. Kwiaty zielonawo-białe. — Owoce owalne. Dzięgiel jest rośliną miododajną i kwitnie od czerwca do września. Pochodzi z gór Środkowej Europy.

Dzięgiel lekarski zawiera następujące składniki: olejek eteryczny, kwas walerianowy, wosk, gorzknik i garbnik. Smakuje z początku słodkawo, później ostro aromatycznie i gorzkawo. Korzeń stosuje się w lecznictwie urzędowym, zaś cała roślina jako odwar w lecznictwie domowym na brak apetytu, jako środek wzmacniający żołądek, do czyszczenia i odświeżenia krwi przy chorobach nerwowych i błednicy.



W krajach północnych i u nas jest dzięgiel rośliną znaną od niepamiętnych czasów. Z korzeni wytwarza się: tynktury wyskokowe do kąpieli, wino, likiery i krople żołądkowe. We Francji przyrządzają z młodych wypustków korzeniowych i ogonków liściowych doskonałe na cukrze smażone konfitury, wzmacniające żołądek.

Uprawa bardzo się opłaca. Jeden mórg dobrej plantacji 2-letniej wydaje 700—1.000 kg. suchego korzenia i 100 kg. nasion. Cena hurtowa korzeni wynosi przeszło 2.50 zł. za kg. We wrześniu i październiku wykopuje się korzenie, po oczyszczeniu wiesza się je na sznurkach na przewiewnym poddaszu. Towar zawsze poszukiwany w handlu.

Wapniak u kur

Bardzo często spotykaną chorobą u kur jest **wapniak,** występujący w postaci zgrubień dość znacznych na nogach. Choroba ta bywa wywoływana przez **pasożyty,** zwane **świerzbowcami.** Wapniak najczęściej spotyka się u drobiu, nocującego na grzędach, u ptactwa wodnego prawie nie występuje wcale. Świerzb przebywa pod łuskami nóg kur, jest zaraźliwy i przenosi się z jednej sztuki na drugą.

Chcąc pozbyć się tego szkodnika wśród drobiu, należy przede wszystkim **grzędy smarować naftą.** Smarowanie grzęd odbywać się winno zrana, tak, by nafta zupełnie w ciągu dnia wyschła. **Kurom, posiadającym wapniak, należy wysmarować nogi szarym mydłem, a następnie maścią, składającą się z jednej części kreoliny na 10 części wazeliny.** Częste smarowanie nóg **i dezynfekcja grzęd, oraz kurnika jest konieczna.** Dezynfekcję kurnika można wykonywać **karbolineum**.

Czy można uniknąć formy notarialnej?

W związku z artykułem, jaki p. Józef Gędłek ogłosił w nr. 41 „Piasta" z dnia 24 października rb. pod tytułem: *„Jak uniknąć wysokich kosztów notariusza?"* — otrzymaliśmy z *kół prawniczych* następujące uwagi, które zamieszczamy dla wszechstronnego wyjaśnienia sprawy.

P. Gędłek, opierając się na wyroku Sądu Najwyższego w sprawie C. II. 110/36, wyraża zdanie, że... „należałoby Sądy polubowne stosować we wszystkich wypadkach sporu czy też kontraktów". Ze zdania tego i całego ujęcia artykułu wynika, że autor doradza ludności włościańskiej, by w drodze sztucznie wytworzonego sporu (boć sąd polubowny może rozpoznawać tylko sprawy sporne) szukała drogi do obejścia nakazanej przez prawo formy notarialnej dla umów gruntowych. Rada ta może się okazać w skutkach bardzo zawodna i narazić ludność na zbędną mitręgę, to też *trzeba rzecz wyjaśnić bardziej wszechstronnie.*

Nawet w wypadku rzeczywistego sporu nie jest pewne, czy wyrok Sądu polubownego, nie ujęty w formę notarialną, może skutecznie przenieść własność gruntu. Wprawdzie Sąd Najwyższy w zaznaczonym wyroku tak orzekł, ale wiadomo wszak, że w wątpliwych kwestiach prawnych Sąd Najwyższy zmienia raz zajęte stanowisko. A ta kwestia jest właśnie wątpliwa, jak o tym świadczą sprzeczne zdania prawników. Oto np. tak wybitny znawca, jak dr. *Allerhand*, adwokat i profesor Uniwersytetu we Lwowie, w swym komentarzu do *„Prawa o Notarjacie"* (wyd. „Kodeks", str. 126) *twierdzi, że wyrok sądu polubownego, nie ujęty w formę notarialną, i wydany na podstawie zapisu nie notarialnego, nie może zastąpić aktu notarialnego, jak tego wymaga prawo dla przeniesienia własności gruntu, a to samo dotyczy też ugody zawartej przed Sądem Polubownym.*

Jeżeli rzecz jest wątpliwa, gdy zachodzi spór rzeczywisty, to już na pewno nie nasuwa wątpliwości, gdy chodzi o spór sztucznie wytworzony (spór fikcyjny) dla obejścia przepisów, które prawodawca ustanowił, by zapewnić pewność i bezpieczeństwo w zakresie obrotu prawnego gruntami. *Zdrowy chłopski rozum wskazuje, że nie może być dopuszczalne i możliwe prawne... obchodzenie prawa.* Boć prawo jest po to, by było szanowane, skoro prawodawca uznał, że ma ono obowiązywać.

Prawdzie tej dał wyraz Sąd Najwyższy właśnie na tle sporu o wyrok sądu polubownego, który ze sztucznego sporu orzekł przeniesienie własności gruntu. W orzeczeniu z dnia 19 września 1934 r. w sprawie C. I. 1998-33 (ogłoszonym w urzędowym Zbiorze Orzeczeń z roku 1935, zeszyt II, pod numerem kolejnym 89) — Sąd Najwyższy powiedział dosłownie, co następuje:

Sąd państwowy ma prawo odmówić wydania tytułu wykonawczego z wyroku sądu polubownego i uznać ten wyrok za nieważny, gdy stwierdzi, że między stronami w rzeczywistości żadnego sporu nie było i że sąd polubowny rozstrzygnął spór fikcyjny, wszczęty na skutek zmowy stron w celu obejścia przepisów prawa.

Sąd Najwyższy zaznaczył też w uzasadnieniu wyroku, że sąd orzekający może sprawę fikcyjności sporu podnieść z urzędu, a więc bez wniosku którejkolwiek ze stron procesowych.

I to jest zupełnie zrozumiałe, boć sąd musi stać na straży prawa i nie dopuszczać do jego obchodzenia.

Tak więc widać, że rady, jakich w swym artykule udzielił ludności włościańskiej p. Józef Gędłek, są bardzo zawodne. *Na gruncie obowiązującego prawa nie ma innego prawidłowego sposobu zawierania umów gruntowych, jak tylko w formie notarialnej.*

Inna jest kwestia związanych z tym kosztów, ale kwestia to odrębna, wymagająca osobnego omówienia na tle całokształtu sprawy t. zw. przymusu notarialnego.



Angielskie lotnictwo rozbudowuje się coraz wspanialej. Na ilustracji zdjęcie z jednej z fabryk motorów lotniczych w Coventry.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

UWAGA ŻYWIECKIE!

Dnia 14 bm. odbędzie się w Żywcu zjazd powiatowy Str. Ludowego. Początek o godz. 10 w lokalu kasynowym p. Władysława Tomiaka w Rynku, I piętro.

Udział w zjeździe tylko za okazaniem legitymacji członkowskiej na rok 1937.

Prezes Zarządu Pow. Widuch.

BACZNOŚĆ BRZESKIE!

Dnia 9 bm. t. j. we wtorek odbędzie się w Brzesku posiedzenie sekcji gospodarczej o godz. 10 rano w Sokole, na które zapraszam wszystkich członków.

* * *

Równocześnie w tym samym dniu o godz. 12 odbędzie się posiedzenie członków Zarządu Powiatowego Str. Lud. z powiatu brzeskiego, na które zapraszam wszystkich członków Zarządu, oraz zastępców.

Za Zarząd Powiatowy Str. Lud. W Brzesku: Dr. Jakub Witek — prezes.

BAACZNOŚĆ POW. BOCHEŃSKI

W dniu 14 bm. odbędzie się nadzwyczajny zjazd powiatowy w domu Górników w Bochni. Początek o godzinie 10. Na zjeździe mogą być obecni tylko członkowie Stronnictwa Ludowego, posiadający legitymacje członkowskie na rok 1937 (inne legitymacje nie będą uwzględniane).

Franciszek Książek prezes powiatowy S. L.

KOMUNIKAT ZARZADU POW. STRON. LUD. W N. SĄCZU

1) Zarząd pow. S. L. w Nowym Sączu wzywa wszystkie Koła ludowe do złożenia przez ich członków na rzecz zniszczonych gradobiciem 1 litra zboża twardego z morga gruntu — najdalej do dnia 15 bm. Zarządy Kół prześlą do Zarządu pow. S. L. do dnia 15 bm. sprawozdania z tej akcji.

2) Dnia 9 bm. o godz. 1 odbędzie się w Sekretariacie w Nowym Sączu posiedzenie Zarządu pow. i powiatowej Sekcji Kobiet.

Powiatowy Zarząd S. L. wzywa wszystkich tych, którzy pożyczyli książki z Powiatowej Biblioteki, by je zwrócili najdalej do dnia 15 bm.

Za Zarząd: **Mgr. Józef Janiak** prezes.

UWAGA — GRYBÓW!

Dnia 13 bm. o godz. 10 w Wojnarowej, w domu p. Stanisława Miki — odbędzie się posiedzenie członków Zarządu pow. S. L. prezesów i sekretarzy kół ludowych.

Wstęp za okazaniem legitymacji członkowskiej.

Józef Steinhof — prezes.

* * *

Dnia 7 bm. o godz. 14 odbędzie się w Korzennej, w domu p. Wojtarowicza, zebranie prezydiów kół gromadzkich z gminy zbiorowej.

Wstęp za legitymacjami

Józef Wojtarowicz prezes Związku gminnego kół S. L.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU LUDOWEGO W OLKUSKIEM

Dnia 14 bm. odbędzie się w Chechle, powiat Olkusz, poświęcenie sztandaru Koła ludowego Rodaki. Na uroczystość zapraszamy koła ludowe z powiatu.

Za Zarząd Koła: **Konstanty Piątek.**

SEKRETARIAT S. L. WE LWOWIE

komunikuje, że w sprawach karnych, które mają związek ze strajkiem chłopskim należy zgłaszać się do adwokatów:

w Brzeżanach — dr. Robert Tertil;

w Czortkowie — adwokat Władysław Skrzywan;

w Monasterzyskach — dr. Adolf —

OTWARCIE KURSU MĘSKIEGO W UNIWERSYTECIE WIEJSKIM IM. JANA KASPROWICZA W NIETĄŻKOWIE

Z dniem 8 bm. otwiera się w Nietążkowie, pocz. Śmigiel, pow. Kościan drugi męski kurs. Kurs będzie trwał około 5-ciu miesięcy. Na kurs mogą zgłaszać się kandydaci, którzy ukończyli 18-ty rok życia, bez względu na przynależność organizacyjną. Podania o przyjęcie należy kierować do **Sekretariatu Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej w Poznaniu, ul. Skarbowa 4, m. 9.** Do podania trzeba dołączyć życiorys, świadectwo moralności (dla niezorganizowanych) oraz zobowiązanie ojca lub własne (pełnoletni) do opłacania kursu.

Utrzymanie i nauka kosztuje miesięcznie 35 zł.

Na żądanie wysyła Sekretariat W. Z. M. W. (adres jak wyżej) prospekty warunków nauczania i utrzymania.

Zachęcamy gorąco młodzież wiejską do wzięcia udziału w tegorocznym kursie, gdyż jest to jedyna okazja do podniesienia swej wartości umysłowej.

SPOKÓJ DUCHA

— Lolu, proszę o jeszcze jedną szklankę wody.

— Czy panu niedobrze?

— O, nie, ale w moim pokoju pali się.

CZYTELNICY I PRZYJACIELE!

W walce o prawa, prasa ludowa odgrywa pierwszorzędne znaczenie. Jest ona najsilniejszą bronią ludu, bronią, która wszędzie dociera, przedstawiając w nagiej prawdzie walkę chłopa o prawa.

Tę broń złamać, zniszczyć, to zadanie naszych przeciwników — utrzymać ją i stale powiększać — to obowiązek każdego światłego ludowca.

Nas chłopów jest ogromna masa — drobnymi ofiarami możemy stworzyć potężną prasę ludową, potężną broń w walce z naszymi wrogami.

Walczymy o wspólną sprawę, — trwamy niezmienne od szeregu lat na swem stanowisku, żądamy więc od Was przyjścia z pomocą przez punktualne płacenie prenumeraty, zjednywanie nowych czytelników i składania ofiar na „Fundusz Prasowy".

Niech każdy w miarę swej możności spełni ten obowiązek!

WYDAWNICTWO

Kronika Śląska

CHORZÓW (WŁAMANIE). Nieznani sprawcy włamali się do gmachu Sądu Grodzkiego i przy pomocy raka rozpruli kasę ogniotrwałą, z której skradli około 10 tys. złotych.

TRAGICZNY WYPADEK. Ekspedientka Anna Tlatlikówna z Chorzowa wyskoczyła z autobusu, przy czym upadła tak nieszczęśliwie, że uderzyła głową o bruk i poniosła śmierć na miejscu.

Powiat Rybnik

RADLIN (NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK). Na terenie kopalni „Ema" zerwały się zwały węgla, które przysypały górnika Ernesta Mazura. Nieszczęśliwego górnika wkrótce wydobyto z pod zwałów węgla ze złamaną nogą i ciężkimi obrażeniami.

RYBNIK (Z SALI SĄDOWEJ). Sąd Grodzki w Rybniku skazał Michała Jureczkę na 4 miesiące bezwzględnego więzienia za pobicie strażników granicznych.

RYDUŁTOWY (TRAGICZNY WYPADEK). Siwczykówna Otylia, manipulując nieostrożnie z rewolwerem, spowodowała wystrzał. Kula ugodziła ją w pierś. W drodze do szpitala Siwczykówna zmarła.

Powiat Pszczyna

STARA KUŹNIA (WŁAMANIE). Do mieszkania Jana Michalskiego włamali się nieznani sprawcy, gdzie skradli 600 zł. i różną garderobę, wartości około 1.000 zł.

Powiat Cieszyn

LIPOWIEC (ZGON MORDERCY). Morderca rolnika Dzidy z Lipowca, Paweł Stec zmarł przed kilku dniami w więzieniu w Cieszynie.

CIESZYN (ZEBRANIE ROZBITKÓW B. B. W. R. I N. CH. Z. P.). Dnia 17 ub. m. odbyło się w saliDomu Narodowego w Cieszynie zebranie rozbitków B. B. W. R. i N. Ch. Z. P. Na zebranie to przybyło około 160 osób z miasta Cieszyna, oraz trzech wójtów z powiatu cieszyńskiego, a to: Gustaw Cienciała z Dzięgielowa, Paweł Kowala z Cisownicy i Józef Janko z Kaczyc.

Do zebranych wygłosił 10-minutowy referat p. Kandera z Katowic na temat „Kochajmy się i aby tak los nie spotkał naszej nowej organizacji politycznej O. Z. N., jaki spotkał B. B. W. R. i N. Ch. Z. P." Po tak „przekonywującym" referacie zebrani obywatele, rekrutujący się w przeważnej części z woźnych, a poza tym z pocztowców, powstańców, weteranów, członków organizacji humanitarnej Ochr. zwierząt domowych, oraz trzech nauczycieli — w większości zebranie to opuścili.

Do pozostałych woźnych i dr. Kotasa, notariusza w Cieszynie, p. poseł Palarczyk z Goleszowa wygłosił świetny referat na temat reformy rolnej i zreformowanej sanacji moralnej. Wybory do zarządu władz O. Z. N. nie odbyły się, ponieważ nie miał kto wybierać. Zatem zarząd tymczasowo zamianowano i na tym się skończyło szumne, jak diobli zebranie sanacyjne.

CIESZYN (Z ŻYCIA KULTURALNEGO). Cieszyn ze względu na swoją tradycję pozostał nawet dziś po jego rozdarciu na dwie części stolicą kulturalną Śląska Cieszyńskiego, ośrodkiem, w którym kiełkują i rosną wszelkie prądy polityczne, kulturalne i społeczne, które nadają oblicze całej naszej krainie.

Jednym z tak bardzo ważnych czynników jest bezsprzecznie teatr. Nie mamy miejsca, by napisać to, co należało, jednakże zapał i środki, jakimi dojść chce do celu Tow. Teatru Pol. w Cieszynie — musi znajść i zapewne znajdzie zrozumienie u ogółu naszego społeczeństwa.

Gdy chodzi o nas chłopów i dla nas sprawa nie jest obojętna — teatr, to nie jest luksus, tylko dla „jaśnie panów".

Dowiadujemy się, że Tow. Teatru pragnie przyjść z pomocą kołom amatorskim w naszym powiecie — przez danie wolnych wieczorów dla reżyserów tych kół — bez względu na różnice polityczne, że pragnie wychować nowe zastępy miłośników sztuki i słowa.

Cenimy te poczynania, wierzymy, że sprawa ruszy z miejsca ze swej strony — wrócimy jeszcze do rzeczy. **Mk.**

Ważne dla kupców wiejskich

Zrzeszenie Kupców Wiejskich rozpoczęło w sierpniu akcję zmierzającą do *przejęcia przez kupiectwo wiejskie handlu węglem, potrzebnym ludności wiejskiej na opał.*

W myśl zasady, że wieś powinna być zaopatrzona w węgiel przez swych ludzi, Zrzeszenie zorganizowało dotychczas z pośród kupców wiejskich szereg placówek, które rozpoczęły sprzedaż węgla. Sprzedaż ta odbywa się już to ze składów, już to wprost z wagonów. Poza tym wielu młodych ludzi znalazło zarobek jako akwizytorzy przy zbieraniu zamówień na węgiel.

Początkującym kupcom węglowym Zrzeszenie udziela pomocy fachowej i finansowej.

W ten oto sposób handel weglem coraz więcej przechodzi w ręce polskie.

Wyniki początkowe akcji Zrzeszenia świadczą, że ta robota ma duże widoki powodzenia i może przynieść poważne korzyści dla ludności wiejskiej.

Każdy więc, kto się interesuje handlem węgla, winien zwrócić się do Zrzeszenia Kupców Wiejskich w Warszawie, ul. Grójecka nr. 104 m. 10.

NOWA PLACÓWKA — CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU LUDOWEGO

Z inicjatywy i przy czynnym współudziale Państwowego Banku Rolnego **powstała w Krakowie nowa placówka, poświęcona interesom najsłabszej ekonomicznie ludności rolniczej, t. zw. „Centrala Handlowa Przemysłu Ludowego".** Instytucja ta ma charakter **spółki z ograniczoną odpowiedzialnością**, a zadaniem jej jest: **organizacja wytwórców wiejskiego przemysłu ludowego,** dostarczanie surowca, pomoc w dążeniach wytwórców do podnoszenia jakości produkcji, głównie zaś **wyszukiwanie rynków zbytu zarówno w kraju, jak i za granicą,** co wszystko razem przyczyni się niewątpliwie do stworzenia lepszej koniunktury dla tak licznych w przeludnionym rolniczo województwie krakowskim rzesz mało i bezrolnych mieszkańców wsi, zatrudnionych w przemyśle ludowym.

Siedziba Centrali Handlowej Przemysłu Ludowego znajduje się w Krakowie, Plac Szczepański 8.

Dnia 25 października 1937 roku odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 35-te z rzędu losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe **serii II-ej.**

Po 1.000 zł otrzymują właściciele następujących książeczek: 50.540 54.360 55.162 55.314 57.438 57.538 57.806 59.246 59.547 60.353 60.576 61.256 62.050 62.603 64.649 64.835 66.637 67.814 67.831 68.324 70.141 70.210 73.307 75.057 77.776 79.773 81.363 82.226 82.731 83.990 84.802 85.110 85.795 85.846 86.200 88.455 89.283 89.837 90.493 90.766 91.745 91.956 93.273 94.444 94.550 98.416 98.418 99.712 100.717 100.873 101.085 102.059 105.136 108.038 108.253 110.561 110.695 111.383 113.072 113.737 114.763 115.780 116.852 116.936 117.172 117.819 118.485 118.701 118.765 104.571.

Walne Zgromadzenie Lud. Tow. Wyd. „Piast" spółdzielni w Krakowie, Mały Rynek 4, odbędzie się w dniu 16 listopada 1937 r. o godz. 11-ej przed poł. w lokalu spółdzielni w Krakowie, Mały Rynek 4, z nast. porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokółu z ostat. Walnego Zgromadzenia, 2) Sprawozdanie Zarządu za rok adminstracyjny 1936-37, 3) Zamknięcie rachunkowe za rok 1936,37 i sprawozdanie komisji rewizyjnej, 4) Podział zysków, 5) Budżet za rok 1937-38, 6) Uzupełniający wybór do Rady Nadzorczej, 7) Wybór komisji rewizyjnej, 8) Dyskusja i wnioski.

W razie braku statutowej ilości udziałowców następne Walne Zgromadzenie odbędzie się w tym samym dniu i miesiącu, lecz o godz. 12-tej. Zamknięcie rachunkowe i bilans za rok 1936-37 można przeglądać wcześniej w biurze spółdzielni.

Prezes Rady Nadzorczej:
W. Marchwicki mp.

W WAŻNEJ SPRAWIE

Jak podnieść wydajność łąk

Mimo rozszerzenia się uprawy roślin pastewnych podstawą zimowego żywienia inwentarza jest siano — i to w pierwszym rzędzie siano łąkowe. **Od urodzaju lub nieurodzaju siana zależy nie tylko rozwój i dochodowość gałęzi hodowlanej gospodarstwa, lecz również i stan kultury rolnej, ponieważ produkcja obornika, tego podstawowego nawozu naszych pól stoi w ścisłym związku z dostatkiem lub niedostatkiem paszy.**

Wina za tegoroczny nieurodzaj siana nie spada w stu procentach na sumienie rolników. Wiedza nasza nie sięga jeszcze tak daleko, byśmy potrafili zaopatrzyć w wilgoć blisko 4 miliony hektarów łąk w Polsce. Tu i ówdzie trafiają się wprawdzie łąki zaopatrzone w urządzenia umożliwiające nawodnienie, należą one jednak do wyjątków. Można by wprawdzie i w tej dziedzinie niejedno zrobić i poprawić, ale na ten cel potrzebaby większych funduszów, o które dziś trudno.

Plon siana łąkowego zależy przecież nie od samej wilgoci. **Nawet w roku przekropnym i ciepłym można zbierać mizerne pokosy, jeżeli roślinność łąkowa będzie głodować.** Wtedy jednak odpowiedzialność za brak paszy będzie wyłączną winą gospodarza, który zaniedbał zaopatrzenia łąki w potrzebne pokarmy.

O ile w dziedzinie uprawy rolnej stoimy dziś na pewnym przyzwoitym poziomie (chociaż nie wszędzie), o tyle gospodarka łąkowa przedstawia w większości wypadków obraz pożałowania godny. Według danych Urzędu Statysycznego średni zbiór siana z łąki polowej wynosi dla Polski 19.39 q. z ha. Z obszaru ziemi długiego na 100 m. i 100 m. szerokiego zbieramy w ciągu roku tyle siana, że starczy na skąpe przezimowanie dwóch krowin (dokładnie na 388 dni po 5 kg. dziennie).

Głodowa to zaiste porcja. Gdyby bodaj wartość odżywcza tego siana była wysoka! Ale tam, gdzie zbiory siana są marne, wartość odżywcza paszy jest zwykle nie lepsza. **Na lichej bowiem łące** łatwiej znaleźć wszystkie inne, niż szlachetne trawy o dużej wartości odżywczej.

Gdzie przyczyna zła? Odpowiedź prosta — **W większości wypadków w niewłaściwej gospodarce łąkowej.**

Roli gospodarz dogadza. Przewraca ją pługiem, broną po plecach podrapie, chwasty wyniszczy, nie skąpi obornika, czasem nawozów sztucznych podsypie, obsieje, więc i zbiera mniej lub więcej zależnie od starań.

A jak z łąką?

Pługa nie widzi ona nigdy, bronę i to nie wszystkie łąki raz na kilka lat, nawożeniem nie ma co się chwalić, a o obsiewie szalchetnymi trawami lepiej nie wspominać. Cud i Opatrzność Boża, że przy tych staraniach w ogóle rodzi, bo pole w podobnych warunkach dawnoby już zastrajkowało.

Niechże rok obecny będzie dla nas nie tylko przestrogą, ale i podnietą do zawrócenia z błędnej drogi.

Jak naprawić błędy?

Skoro uporamy się z najważniejszymi pracami polowymi, poświęćmy nieco uwagi łąkom. Zajmijmy się bodaj najbliższymi łąkami śródpolowymi, a zachęceni wynikami, znajdziemy niewątpliwie zainteresowanie i dla dalszych. Zedrzejmy darń broną przed nastaniem mrozów, dopuśćmy do korzeni odżywcze powietrze, wyniszczmy mech, otwórzmy drogę dla wilgoci i pokarmów. Jeśli nie mamy brony łąkowej, możemy posłużyć się zwykłą broną, umocowawszy ją do półwozia, by szła spokojnie po nierównej powierzchni.

Bronowanie łąk powinno być zabiegiem corocznym. Jeśli łąka od lat brony nie widziała, jednorazowe zbronowanie nie wywrze pełnego skutku, gdyż działanie brony okaże się zabiegiem powierzchownym. Zróbmy jednak bodaj to, co zrobić możemy, zbronujmy bodaj, jeśli nie możemy wzruszyć łąki narzędziem działającym głębiej, jakim jest **skaryfikator łąkowy.**

WYMAGANIA POKARMOWE ŁĄK

Sprzęt siana z dobrej łąki, wynoszący 60 q. z ha zabiera z gleby następujące ilości ookarmów roślinnych:

wapna 52.0 kg.
tlenku potasu 116.4 kg.
pięciotlenku fosforu 39.6 kg
azotu 109.0 kg.

a więc około 600 kg. wapna palonego, 500 kg. soli potasowej, około 130 kg. supertomasyny 30 proc., 500 kg. azotniaku 21 proc., podczas gdy zbiór pszenicy wynoszący aż 32 q. ziarna i 64 q. słowy pobiera 15.6 kg. wapna, 73.6 kg. potasu, 34.0 kg. fosforu i 103.4 kg. azotu. Jak jednak maścimy pszenicy w porównaniu z łąką, mimo, że jej wymagania pokarmowe są mniejsze.

Dzięki Bogu, że roślinność łąkowa radzi sobie jakoś sama i mimo zaniedbania ze strony rolnika daje bodaj mizerne plony. **O ile lepiej plonowałaby łąka, gdyby dostała to, co pszenica, albo mniej od pszenicy.** O ile lepiej opłaciłaby i oprocentowała nawożenie uzupełnione odrobiną starań, polegających na otwarciu nawozom drogi do korzeni przy pomocy brony lub skaryfikatora.

Z nawozów nadających się do zasilenia łąk należy postawić na czele **kompost,** jako nawóz zupełny, wzbogacający glebę w pokarmy i dający roślinności ochronę przed wymarznięciem w ciągu zimy i na przedwiośniu. Trzeba jednak zważać, by kompost był dobrze rozłożony, sypki, wolny od chwastów i wywozić go należy po kilkustopniowym mrozie, by nie porżnąć kołami wozów darni łąkowej.

Kto nie rozporządza tym nawozem łąkowym w dostatecznej ilości, może zastosować **potrząskę zesłomy bobiku, lub łętów ziemniaczanych.** Według Streckera wpływ potrząski na plon siana był następujący: Jeśli przyjąć za 10 zbiór bez przykrycia, to przy przykryciu słomą bobiku wyniósł on 109.9, łętami ziemniaczanymi 113.1, a grochwinami 119.2. **c. d. n.**

„KŁOSY". Inż. Andrzej Miksiewicz.

ROZKŁAD JAZDY AUTOBUSÓW

ważny od dnia 1. XI. 1937 r.

na linii: **Cieszyn — Pruchna — Strumień — Pszczyna**

8.00	12.00	17.00	o.	Cieszyn Rynek	p.	↑	7.53	13.38	18.38
8.35	12.35	17.35		Pruchna Brańczyk			7.20	13.05	18.05
8.53	12.53	17.53	p.	Strumień	o.		7.00	12.45	17.45
8.55	12.55		o.	Strumień	p.			12.44	17.44
9.25	13.25	↓		Pszczyna				12.15	17.15

Pamiętajcie o zjednywaniu nowych czytelników!

...NIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzie... ... szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . 60 gr.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 25 gr.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . 50 gr.
Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr. najmniej . . . . . 3 zł.
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł.
Cała strona tytułowa . . . . 600 zł.
Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 350 zł,
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy na ostatniej stronie 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. **Wychodzi raz w tygodniu.**